Rok X
Nr. 166

ABC

10 GROSZY NC 'INY CODZIENNE 10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

PROZ

Warszawa,
środa 12 czerwca 1935 r.

NASZE ABC

Orzech włoski

Ciężki do zgryzienia dla dyplomacji międzynarodowej będzie ten orzech włoski, który gwałtownie dojrzewa w tej chwili pod palącem niebem Afryki. Konflikt włosko-abisyński zaostrza się i zaczyna coraz grubsze cienie rzucać na całą sytuację dyplomatyczną w Europie.

Wprawdzie rada Ligi Narodów wybrnęła z chwilowych kłopotów, uchwalając 24 maja uzgodnioną rezolucję, wedle której spór Włoch z Abisynją ma być załatwiony na drodze postępowania rozjemczego między obu państwami, a Liga wda się w tę sprawę dopiero 27 sierpnia, o ileby wskutek bezowocności tego postępowania wyłoniła się konieczność wyznaczenia superarbitra. I postępowanie rozjemcze już się nawet formalnie rozpoczęło. Ale...

Ale już w dniu 25 maja, nazajutrz po uchwale genewskiej, Mussolini w ostrej mowie wygłoszonej w parlamencie włoskim postawił kwestję zupełnie wyraźnie, żądając dla Włoch całkowicie wolnej ręki w polityce afrykańskiej i całkiem niedwuznacznie grożąc w przeciwnym razie wystąpieniem z Ligi Narodów. Włoskie transporty wojskowe odpływają do Afryki w coraz znaczniejszych ilościach, a dalsze przemówienia Mussoliniego, włącznie z poniedziałkowem, zapowiadają politykę zdecydowaną i coraz mocniej pachną prochem strzelniczym. Równocześnie zaś w prasie włoskiej toczy się niezwykle ostra kampanja przeciwko Anglji.

Mniejsza o to, gdyby tylko o Ligę Narodów chodziło: przeżyła już tyle secesyj, od samego początku nie cieszyła się uczestnictwem Stanów Zjednoczonych, straciła Japonję i Niemcy, więc wystąpienie Włoch tylkoby raz jeszcze potwierdziło faktyczną przecież i dla wszystkich już bezsporną prawdę, że w wielkich konfliktach Genewa jest bezsilna, a już zwłaszcza gdy chodzi o konflikty pozaeuropejskie. Ale sprawę gmatwa fakt istnienia umowy włosko - francusko - angielskiej z roku 1906, gwarantującej wspólną linję wszystkich trzech państw w stosunku do Abisynji, wskutek czego obecny konflikt Włoch z Abisynją staje się zarazem konfliktem z Francją i Anglją, a temsamem podważa najważniejsze filary obecnej równowagi europejskiej.

Z Francją możeby się jeszcze dało osiągnąć pewne porozumienie, gdyż pragnąc Włochom iść jaknajdalej na rękę byłby Paryż może i do niejednej koncesji skłonny. Ale Anglja okazuje stanowisko bardzo twarde, a ostatnia zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych, człowieka nowego i niczem dotąd niezwiązanego, wskazywałaby raczej na tendencję Londynu do jeszcze silniejszego zaakcentowania linji dotychczasowej. Oczywiście — zyskują Niemcy, raz spowodu rozbijania się frontu trzech państw zachodnich z takim trudem zcementowanego w Stresie powtóre zaś ze względu na coraz wyraźniejszą perspektywę stworzenia wspólnego frontu włosko-niemieckiego.

Dla Włoch zaś kwestja abisyńska jest sprawą prestige'u narodowego i dlatego bardzo trudno myśleć o jakichkolwiek z ich strony ustępstwach. W roku bieżącym mija właśnie 50 lat od chwili, gdy rozpoczęły one aktywną politykę kolonjalną, zajmując w zgodzie z Anglją port w Massaua i w ten sposób osadzając się na wybrzeżu Somali. W 11 lat później nieszczęsna wojna z ówczesnym cesarzem abisyńskim, Menelikiem, była dla prestige'u włoskiego ciosem bardzo dotkliwym, a choć po upływie dalszych 15-tu lat uzyskano satysfakcję na innym odcinku afrykańskim, okupując Trypolis, to jednak sprawa abisyńska pozostała odtąd jako gorzkie wspomnienie.

Tegoroczną więc rocznicę postanowiono wyzyskać dla zamanifestowania siły nowych Włoch na odcinku abisyńskim. Zbyt daleko zaszły już przygotowania, zbyt są podniecone nastroje i zanadto zaangażowany autorytet osobisty Mussoliniego, aby można spodziewać się jakiegokolwiek złagodzenia wytkniętej w tym kierunku polityki. Im zaś bardziej zbliża się moment starcia (Anglicy przewidują go w ciągu najbliższych 3 miesięcy), tem większy chaos i niepewność powstają w stosunkach europejskich.

M. Grz.

Komisja sejmowa rozpoczęła dyskusję nad ordynacją

Miasta więcej mandatów, niż wieś

Referat pos. Podoskiego

Sejmowa komisja konstytucyjna rozpoczęła wczoraj przed południem obrady nad projektami nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Wczorajsze obrady poświęcone referatom, wzbudziły duże zainteresowanie, czego dowodem niezwykle liczny udział posłów wszystkich ugrupowań.

Pos. Podoski z BB. zreferował najpierw bardzo szczegółowo wszystkie znane czytelnikom „ABC - Nowin Codziennych" rozdziały ordynacji wyborczej do Sejmu.

Okręgi

Stwierdzając, że obszar państwa dzieli się na 104 okręgi wyborcze, referent podkreśla, że dzieląc państwo na okręgi projektodawcy mieli na względzie, nietylko to, by każdy okrąg odpowiadał rejonowi, lecz starano się uwzględnić fakt, że państwo nasze zamieszkałe jest przeważnie przez ludność rolniczą, czyli przy podziale na 104 okręgi wypadałoby mniejwięcej po 315.000 osób na okręg, a wówczas miasta miałyby małą możność wyboru posłów do Sejmu. Dlatego należało wprowadzić pewne poprawki, dając miastom większą ilość mandatów, niżby wypadało z liczby ludności. Z ilości ogólnej 104 okręgów 22 okręgi będą czysto miejskie i przemysłowe, 8 okręgów o przewadze ludności miejskiej, pozostałe będą okręgami wiejskiemi, wśród nich 19 z pewnym znaczniejszym odsetkiem ludności miejskiej, 55 zaś przeważnie wiejskich.

Spisy wyborców

Co się tyczy spisu wyborców, zachodzi ta zmiana, że także obywatele Polski mieszkający na obszarze w. m. Gdańska będą mieli prawo wybierania, gdyż będą wciągnięci do spisu wyborców w Gdyni.

W rozdziale o generalnym komisarzu wyborczym i komisjach wyborczych najważniejszy jest art. 21 o nadzorze nad czynnościami komisyj okręgowych i obwodowych, gdyż nadzór ten w nowej ordynacji staje się konieczny. W dotychczasowej ordynacji były także postanowienia o nadzorze, ale przepisy te były niedoskonałe.

W rozdziale dotyczącym ustalenia spisu wyborców w obwodzie przyjęto nieco odmienny system postępowania reklamacyjnego. Listy te będą wyłożone tylko przez 7 dni a nie przez 14, gdyż doświadczenie uczy, że wyborcy zgłaszają się z reklamacjami dopiero w ostatnich dniach.

Wyznaczanie kandydatów

Jednym z najważniejszych jest rozdział, który mówi o ustaleniu listy kandydatów na posłów. Listę tę ustala w każdym okręgu zgromadzenie okręgowe. Proponowane przepisy dążą do tego, aby w zgromadzeniu okręgowem znaleźli się ci obywatele, którzy cieszą się zaufaniem ogółu. Dwie trzecie delegatów będą powołane przez samorząd terytorjalny, a jedna trzecia przez inne organizacje. W okręgach wiejskich punkt ciężkości przesunie się na rzecz samorządu terytorjalnego, w okręgach wybitnie wiejskich nawet do 80 proc. będzie przedstawiciel li samorządu terytorjalnego. W większych miastach będzie około 40 proc. delegatów samorządu terytorjalnego, a 60 proc. innych organizacyj.

Szczegółowe przepisy o wyborach do zgromadzenia okręgowego zawierać będzie regulamin ministra Spraw Wewnętrznych.

Wybory do Sejmu śląskiego będą się odbywały na tych samych zasadach co do Sejmu ogólnopaństwowego — z pewnemi niezbędnemi odchyleniami, wymaganemi przez warunki lokalne.

Nie matura gimnazjalna

ale uczelnia wyższa lub szkoła zawodowa

mają dawać uprawnienie wyborcze do Senatu

Następnie pos. Podoski zreferował projekt ordynacji wyborczej do Senatu, zaznaczając, że co do prawa wybierania i wybieralności wnioskodawcy wychodzili z założenia, że prawo to powinno przysługiwać obywatelom z tytułu zasługi osobistej, wykształcenia i zaufania obywateli.

Cenzus wykształcenia

Co się tyczy tytułu wykształcenia to prawo wybierania przysługuje nietylko tym, którzy ukończyli szkołę wyższą, ale także i zawodową typu licealnego, szkołę oficerską, lub szkołę podchorążych. Prawo wybierania przysługuje również obywatelom, którzy ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z wymienionemi poprzednio, to jest wyższemi lub typu licealnego.

Przepisami temi nie są objęte ani dawne, ani nowe gimnazja ogólnokształcące, gdyż nie są one zakończeniem wykształcenia. Przepisy te obejmują jednak całe nauczycielstwo czynne bez względu na stopień jego wykształcenia, jak również tych oficerów, którzy uzyskali stopień oficerski podczas wojny, bez względu na ich cenzus naukowy.

Pos. Podoski cytuje przykładowo niektóre uczelnie, których dyplomy uprawniać będą do głosowania do Senatu, mianowicie 13 uniwersytetów, politechnik i akademij państwowych, wyższe uczelnie niepaństwowe n. p. Uniwersytet Lubelski, Wyższa Szkoła Handlowa, Wolna Wszechnica i t. d., wyższe szkoły nieakademickie np. handlowe w Krakowie i Poznaniu, Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie, Szkoła Wschodoznawcza Instytutu Wschodniego. Następnie średnie szkoły zawodowe stopnia licealnego, jak szkoły budownictwa, miernicza, lotnicza i samochodowa, morska i t. d.

Pos. St. Stroński (Klub Narodowy): Już rozumiem. Pkt. A obejmuje to, czego nie obejmuje pkt. B, a pkt. B to czego nie obejmuje pkt. A. Ale co obejmują punkty A i B — to niewiadomo...

Zarzuty

Po referacie posła Podoskiego wywiązała się krótka dyskusja, w której **pos. Czapiński** (P. P. S.) zarzucił, że referent dał tylko streszczenie tekstu projektu, nie było natomiast w referacie żadnego uzasadnienia i przedstawienia myśli przewodniej.

Przew. pos. **Makowski** oświadczył, że dalszy ciąg posiedzenia rozpocznie się o 4-ej popołudniu, wobec czego posłowie Klubu Ludowego **Malinowski i Rataj** domagali się odroczenia obrad do dziś, zwołali bowiem klub, chcąc się porozumieć z kolegami w sprawie omawianych ustaw.

Pos. St. Stroński wyraża również przekonanie, że posłom, którzy nie brali udziału w przygotowaniu ustaw, trzeba dać możność naradzenia się. Referent nie dał żadnego uzasadnienia, ani objaśnienia projektów. Może zechce te rzeczy jeszcze uzupełnić.

Pos. Makowski przyrzekł, że na popołudniowem posiedzeniu wygłoszony będzie **jedynie referat pos. Niedziałkowskiego** o socjalistycznym projekcie ordynacji wyborczej, poczem obrady odroczy i posłowie będą mieli czas na porozumienie się.

Najbliższe prace premjera Lavala

PARYŻ, 10. 6. (PAT). Premjer Laval po 48-godzinnym wypoczynku w swej posiadłości wiejskiej, powróci do Paryża we wtorek i natychmiast przystąpi do pracy. Przedewszystkiem czeka premjera zorganizowanie prezydjum rady ministrów i dobranie sobie nowych współpracowników. Następnie będzie musiał również zająć się odpowiedzią Francji na memorandum niemieckie w sprawie funkcjonowania paktu francusko - sowieckiego. Redagowanie tekstu i odpowiedzi jest już prawie skończone.

Autobus wpadł do rowu

BERN, 10. 6. (PAT). Autobus jadący z Burgdorfu w Kantonie berneńskim pod Neuenburgiem koło Val de Ruz spadł do rowu ze znacznej wysokości. 5 osób poniosło śmierć na miejscu, 22 zostało rannych, w tem 8 ciężko.

Zjednoczenie Chin Północnych

Pod protektoratem Japonji

Przed intronizacją cesarza Pu-Yi w Pekinie

LONDYN, 10. 6. (PAT). Prasa angielska donosi z Tokjo, że szef sztabu wojsk japońskich, stacjonowanych w Tien - Tsinie płk. Sa - Kai wystosował do chińskiego ministra wojny ultimatum, które zawiera 6 następujących żądań:

1. Zniesienia rady politycznej w Pekinie. 2. Zniesienia oddziału pekińskiego narodowej rady wojskowej. 3. Wycofania się z północnych Chin 2 i 25 dywizyj armji narodowej i wszelkich związanych z niemi organizacyj. 4. Wycofania z Hopeu 51 dywizji wojsk chińskich. 5. Zniesienia wszelkich organizacyj politycznych, a przedewszystkiem organizacyj Kuomintangu. 6. Zniesienia organizacyj „niebieskich koszul".

Najbardziej doniosłe jest żądanie wycofania wojsk chińskich z północnych Chin.

Władze chińskie bez oporu przystosowały się do żądań, przystępując do wycofania wojsk i rozwiązania Koumintangu. Chiński minister wojny w oświadczeniu do prasy podkreślił politykę przyjaźni rządu wobec Japonji.

W związku z tem „Daily Herald" donosi o pogłoskach, przewidujących, że następnym krokiem Japonji będzie połączenie prowincji północnych Chin z Mandżuko i intronizacja cesarza Mandżuko w Pekinie. W ten sposób całe północne Chiny zostałyby połączone pod berłem cesarza Mandżuko.

LONDYN, 11.6. (ATE).—Z Tokio donoszą, że kierownik chińskiej misji wojskowej w Pekinie, minister wojny gen. Ho, działając z polecenia rządu nankińskiego wyraził swą zgodę na przyjęcie warunków japońskich, wysuniętych w związku z ostatnim zatargiem japońsko - chińskim. W sprawie tej odbyło się dziś posiedzenie japońskiej rady ministrów, na którem premjer Okada przedstawił stanowisko rządu japońskiego w sprawie rozwiązania kwestji Chin Północnych. Według planów japońskich Chiny Północne stać się mają olbrzymią strefą „zdemilitaryzowaną", której bezpieczeństwo zapewniałyby wojska japońskie, administracja zaś spoczywałaby w ręku Chińczyków, przychylnie ustosunkowanych wobec Japonji.

MUKDEN, 10. 6. (PAT.). — Z urzędowych źródeł japońskich donoszą, że policja chińska w Kalganie przeprowadziła rewizję we wszystkich organizacjach chińskich, które stoją na czele ruchu antyjapońskiego, w szczególności w organizacji „niebieskich koszul". Aresztowano 11 osób.

NOWY JORK, 10. 6. (ATE). W kołach politycznych sądzą, że polityka St. Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie winna być oparta na następujących podstawach: 1) ścisłej współpracy z Anglją, 2) zachowaniu rezerwy wobec Japonji, aby nie zaostrzać konfliktu, 3) zachowaniu absolutnej neutralności i 4) nieuznaniu państwa mandżurskiego.

Flotylla z 13 kontrtorpedowców i łodzi podwodnych otrzymała rozkaz udania się do Tientsinu. Miarodajne koła amerykańskie podkreślają, że flotylla udała się na ćwiczenia na wodach chińskich.

Likwidacja komitetów K. P. P.

Aresztowania wśród działaczów komunistycznych w Warszawie

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa zlikwidowały szereg komitetów dzielnicowych Komunistycznej Partji Polski na terenie stolicy. Naskutek przeprowadzonych rewizyj zatrzymano komunistów: Marcelego Kalinowskiego (Barska 18 m. 23), Ryszarda Gradowskiego (Daleka 6), Władysława Kwasa (Elektoralna 18 m. 14), Piotra Feliska Sankowskiego (Kobielska 15 m. 6), Benjamina Chwata (Nowolipki 47 m. 3), Bunia Szmujłowicza (Sapieżyńska 8 m. 60), Józefa Mazela (Nowolipki Nr. 6 m. 16) i Ruchlę Pańską (Leszno 62 m. 11).

W czasie rewizji w mieszkaniach aresztowanych działaczów komunistycznych znaleziono materjały, świadczące o działalności komunistycznej tych osób, jak rękopisy, notatki i t. p. — w języku polskim i żydowskim.

Sprawę przekazano sedziemu śledczemu.

Strażniczka więzienia zorganizowała

Tajną pocztę więzienną

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się wczoraj sprawa b. strażniczki więzienia kobiecego przy ul. Dzielnej, Zofji Gajkówny, oskarżonej o zorganizowanie nielegalnej poczty.

Gajkówna ułatwiała zamkniętym w murach więzienia aresztantkom porozumiewanie się ze światem zewnętrznym. Za opłatą podejmowała się przesyłania grypsów oraz doręczania paczek żywnościowych. Proceder swój uprawiała przez czas dłuższy i ciągnęła z niego znaczne dochody, płaciły bowiem i uwięzione i ich rodziny. Oryginalna poczta, która nie przechodziła przez oficjalną cenzurę, panującą w każdem więzieniu, funkcjonowała przez pewien czas i uległa likwidacji tylko wskutek chciwości Gajkówny.

W więzieniu znalazła się niejaka Ładowska, matka znanego szpiega. Zarzut współdziałania z synem obciążył również i ojca szpiega, Benjamina Ładowskiego, który jednak ze względu na podeszły wiek znajdował się na wolności za kaucją. Ładowski porozumiewał się z żoną za pośrednictwem Gajkówny. Był to zamożny handlowiec i strażniczka wymuszała od niego znaczne sumy pieniężne. Kiedy Ładowską zwolniono, Gajkówna dalej nachodziła mieszkanie handlowca i szantażowała go tak, że wreszcie zniecierpliwiony Ładowski zameldował o wszystkiem policji.

Gajkówna skazana została przez Sąd Okręgowy na trzy lata więzienia, Ładowski zaś za to, że korzystał i współdziałał w dokonaniu przestępstwa na osiem miesięcy z zawieszeniem wykonania kary.

Wczoraj Sąd Apelacyjny, do którego odwołała się Gajkówna, zmniejszył jej karę do roku więzienia.

Włochy uważają, że tylko

Wojna w Afryce

może zadowolić ich żądania

Mussolini znów o wojnie

RZYM, 10. 6. (PAT.). — Mussolini w towarzystwie wiceministra Wojny gen. Baistrozzhi i wiceministra Lotnictwa gen. Valle dokonał dziś objazdu kilku miast w Sardynji oraz terenów rolniczych, gdzie przeprowadzono ostatnio wielkie prace meljoracyjne.

W mieście Sassari Mussolini wygłosił mowę, w której podniósłszy bohaterstwo ludności, wypróbowanej w 100 bitwach, stwierdził, że w Sassari zastał od swego ostatniego pobytu w tem mieście wielkie korzystne zmiany. Mussolini wyraził zwłaszcza swe zadowolenie ze świetnego wojska, ożywionego siłą i męstwem.

Mówiąc m. in. o t. zw. „opinji publicznej", która odezwała się ostatnio poza granicami Włoch, oświadczył, że opinja ta jest śmieszną kukłą, która zostanie spalona ogniem patrjotycznym czarnych koszul.

Walka, która została podjęta, będzie nadal prowadzona dla postępu i dobrobytu narodu włoskiego, oraz dla honoru sztandarów włoskich.

Program będzie wykonany

RZYM, 10 czerwca. (PAT.). „Corriere della sera" stwierdza, że dla Włochów słowa Mussoliniego są równoznaczne z wezwaniem i programem, który będzie wykonany, natomiast dla krytyków zagranicznych mowa jest przestrogą, stwierdzającą, że nic nie zdoła skłonić Italji do wycofania się.

RZYM, 10. 6. (PAT.). — Dowódzca dywizji czarnych koszul, noszącej nazwę „21 kwietnia", wydał w Neapolu rozkaz podjęcia operacyj mobilizacyjnych tej dywizji, udającej się niebawem do Afryki wschodniej.

Dumne plany Abisynji

RZYM, 11. 6. (PAT). Prasa donosi z Dzibuti, że cesarz Abisynji podczas swego ostatniego pobytu w Harrarze, przyjmując przedstawicieli ludności muzułmańskiej w kraju Ogaden, oświadczył m. in., co następuje:

„Jestem jedynym cesarzem afrykańskim oraz głową wszystkich czarnych, nie wyłączając tych, którzy znajdują się jeszcze pod panowaniem obcem. Biali walczą z naszą i waszą religją".

Jest rzeczą jasną — pisze prasa włoska — że cesarz pragnie urzeczywistnić ideę Panafryki, którą zjednoczyćby chciał pod swojem berłem salomonowem.

Niebyło zamachu

LONDYN, 11. 6. (PAT). Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Addis-Abeba, że cesarz powrócił wczoraj wieczorem do stolicy. Pogłoski o zamachu na pociąg cesarski są całkowicie bezpodstawne, a 2-godzinne zatrzymanie się pociągu spowodowane było chęcią cesarza zapolowania na grubego zwierza.

Anglja przeciw Włochom

LONDYN. 11. 6. (PAT.). „Daily Telegraph" zamieszcza artykuł wstępny, w którym komentuje ostatnie przemówienie Mussoliniego.

Dziennik występuje przeciwko słowom Mussoliniego o znaczeniu opinji publicznej. Pismo przypomina, że Włochy wyraziłyby zgodę na rozpoczęcie postępowania ugodowego. W tych warunkach wygłaszanie mów o charakterze wojowniczym jest nie na miejscu. Twiedzenie, że tylko Włochy są sędziami swego postępowania, nie jest słuszne, ponieważ istnieje traktat francusko - włosko - angielski z 1908 r., dotyczący Abisynji.

Włochy i Abisynja są członkami Ligi Narodów i spór pomiędzy temi państwami winien być uregulowany za pośrednictwem Ligi. Byłoby wielkim błędem ze strony Włoch, gdyby zapomniały o swoich własnych zobowiązaniach.

LONDYN, 11. 6. — Wyraźna zapowiedź Musoliniego rozwiązania sprawy abisyńskiej użyciem siły, poważnie niepokoi Londyn i Paryż.

Ani W. Brytanja, ani Francja nie chciałyby, ażeby Włochy przemocą narzuciły Abisynji swój protektorat. Ponieważ sprawę abisyńską wygrywają Niemcy, Francja skłonna jest traktat z 1906 r. interpretować liberalnie i wolałaby uniknąć drastycznej sytuacji w Lidze Narodów, w razie żądania sankcji przeciw napastnikowi, t. j. Włochom. W. Brytanja zaś patrzy na sprawę Abisynji od strony swych interesów afrykańskich; musi ją niepokoić zwrócenie się ekspansji Włoch w stronę Afryki, toteż raczej będzie dążyła do wywarcia nacisku na Włochy przez Genewę, przy sposobności strojąc się w szaty strażnika pokoju i instytucji Ligi Narodów.

Francja niezdecydowana

PARYŻ, 11. 6. (ATE.). — Przemówienie Mussoliniego wywołało tu obawy, że Włochy mogą wystąpić z Ligi Narodów, o ile Liga zechce zadecydować w konflikcie i nie zadowoli się czczą formułką, zalecającą ponowne rokowania. Obrady bowiem komisji włosko - abisyńskiej w Medjolanie, jak zgóry wiadomo, nie doprowadzą do żadnych wyników.

PARYŻ, 11. 6. (ATE.). — „Matin" omawia ostatnie wystąpienia Mussoliniego na Sardynji.

Anglja i Francja — stwierdza „Matin" winni uczynić pewne konceśje Włochom, t. j. zgodzić się na rewizję traktatu trzech mocarstw, dotyczącego Abisynji.

Za dziesięć lat

Ankieta „Berliner Tageblattu"

— Jakie losy czekają Europę w nadchodzącem dziesięcioleciu? — Z takiem pytaniem zwróciła się redakcja „Berliner Tageblattu" do szeregu wybitnych ludzi w Europie, a obecnie w numerze z Zielonych Świąt ogłasza odpowiedzi.

Plon ich nie jest zbyt obfity pod względem treści. Ludzie naogół niezbyt chętnie angażują się w proroctwa. Sporo też spotykamy odpowiedzi ujmujących ogólną sytuację tylko fragmentarycznie lub zadowalających się optymistyczną frazeologją w stylu Ligi Narodów. Na uwagę jednak zasługują rozpiętości poglądów pod niektóremi względami.

I tak prof. Wacław Schuster z Pragi wierzy w utrzymanie pokoju, gdyż „wybuch wojny musiałby pociągnąć za sobą zagładę naszej zachodniej kultury i olbrzymie obniżenie poziomu życia, niezależnie od wstrząsów finansowych i społecznych, jakieby wywołał — a zatem z wybuchu nowej wojny niktby nie miał korzyści". Słaba to argumentacja i dowodzi tylko, na jak glinianych nogach spoczywa obecnie optymizm.

Prof. Haldane z Cambridge stoi na biegunie przeciwnym. Uważa, że trudno jest pozbyć się myśli o wojnie europejskiej w ciągu najbliższego dziesięciolecia, chociaż energiczne poparcie Ligi Narodów bodaj przez dwa mocarstwa, mogłoby temu zapobiedz. Ale celem takiej wojny będzie raczej społeczne zdezorganizowanie strony przeciwnej niż zwycięstwa wojskowe. W rezultacie dojdzie do rewolucji komunistycznej—conajmniej w jednej grupie państw, biorących udział w wojnie. Już i tak państwa kapitalistyczne mogą znaleźć pelne zatrudnienie dla swojej ludności tylko na drodze wojny i przygotowań wojennych.

„Widoki dla nauki i religji są narazie kiepskie" — stwierdza prof. Haldane ze stoicyzmem i dodaje, że wiedza, stosowana praktycznie, tylko się przyczynia do wzmagania niepewności w świecie; bo robotnik jest stale zagrożony bezrobociem, kapitalista inflacją, a obaj rozwojem środków technicznych wojny.

Bardziej idyllicznie zapatruje się na rolę nauki słynny biochemik ze Sztokholmu, laureat Nobla, Euler, który spodziewa się, że metodami naukowemi będzie można „pewniej niż dotąd wynajdywać ludzi uzdolnionych do przewodzenia swoim narodem". A gdy się losy poszczególnych narodów odda w ręce takich wielkich wodzów, wszystko ułoży się jaknajlepiej...

Słynny powieściopisarz - fantasta, Wells, mimo znanej swej książki prorokującej powszechną wojnę i ogólne zniszczenie całej Europy, nie wierzy jednak w gruncie rzeczy w takie niebezpieczeństwo. Przyznaje tylko, że wojny przyszłości prowadzić będą do dezorganizacji pod względem społecznym. Pociesza się atoli znaną swoją teorją, iż losy ludzkości wezmą w ręce... uczeni, zwłaszcza technicy i lotnicy...

A prof. włoski Costamagna uważa wojnę jako jeden z warunków ludzkiego życia. Ale nie powinna, jego zdaniem, Europa walczyć między sobą. Raczej należy zorganizować wspólny front, aby innym kontynentom narzucić swoją wolę. Inaczej Europa nie potrafi utrzymać swego poziomu życiowego — a czyż to nie nonsens, aby takiej np. Liberji przyznawać te same prawa międzynarodowe, co Anglji lub Niemcom?

Dwa motywy przewodnie przebijają z tej ankiety stosunkowo najwyraźniej: jeden to niebezpieczeństwo wstrząsów socjalnych i w związku z tem niebezpieczeństwo komunizmu, drugi zaś to ma jak współpracy niemiecko - włoskiej w kierunku „nowego zorganizowania Europy". Fakt, że mówią to przeważnie ludzie stojący na uboczu od polityki, jest bodaj że tem charakterystyczniejszy.

Wśród maturzystek

Beztroskie plany po uzyskaniu patentu dojrzałości

O ile wśród chłopców radość spowodu ukończenia egzaminów maturalnych wyraża się z pełną powściągliwości rezerwą, to w środowisku dziewcząt zadowolenie wybucha kaskadą śmiechu i pieśnią chóralną.

Gdy wybiegają rozśpiewaną gromadką, pierwsza myśl, którą ten obrazek rodzi u obserwatora jest: „cóż to jeszcze za dzieci, miłe beztroskie trzpioty".

Jakież jest pierwsze wrażenie z chwilą wyzwolenia?

— Radośnie, tak jakoś lekko i równocześnie żal. Szkoda nam szkoły, do której przywiązałyśmy się, szkoda tych lat bez wielkich trosk i odpowiedzialności, lecz ponad wszystkiem góruje ciekawość. Co też to jutro przyniesie, czy los nie pokrzyżuje planów oddawna już zakreślonych, omawianych wielokrotnie wśród koleżanek. Wogóle jak się ułoży to życie bez usystematyzowanych godzin zajęć, bez zobowiązań na krótką metę, zespolonych tak ściśle ze szkołą.

— Zakuwałyśmy się wciągu ostatnich miesięcy, urągając maturze, lecz dziś przyznajemy, że ma ona dużą wartość. Te parę miesięcy dały nam może więcej niż ubiegłe parę lat. Zmusiły do myślenia, do pogłębienia zagadnień wówczas traktowanych po łebkach, a sam egzamin wcale nie taki straszny, chociaż dobrze, że jest już poza nami.

— Bezpośrednie plany? Pochować pod klucz wszystkie książki, wyspać się do syta, a potem wyjechać. Wyjechać jaknajdalej, przynajmniej na wieś.

Natychmiast zawiązują koło b. wychowanek szkoły, zadaniem jego będzie wzajemna pomoc w dalszych kolejach losu i pomoc młodszym koleżankom. Dalsze projekty cechuje różnorodność. Z wyższych studjów rezygnują tylko te dziewczynki, które warunki materjalne zmuszają do natychmiastowego zarobkowania.

W formułowaniu swych zamierzeń ujawniają swą indywidualność. Niektóre plany są ogólnikowe, mgliste, inne znów konkretne, obliczone na dalszą przyszłość, solidne.

— Idę na chemję. W tym kierunku mam zdecydowane zamiłowania i zdolności. To widać rodzinne bo i brat mój poszedł w na chemję, mamy zamiar założyć potem do spółki laboratorjum. — Jakie? Zobaczymy co wówczas będzie najaktualniejsze.

— Ja na bakterjologję (ale bez brata, dość będzie jednego bakterjologa w rodzinie). Marzeniem mojem są studja gdzieś zagranicą przy nowych wynalazkach. Uważam, że ta specjalność może pochłonąć i wypełnić życie po brzegi.

— Obce kraje ich obyczaj, krajobraz, historja gleby i kultury to mnie interesuje naprawdę. A więc uniwersytet, specjalność geografja. Podróże pociągają mnie. Brak środków? Zapewne to utrudnia realizację, ale nie uniemożliwia. Chcieć to móc to jest moje hasło.

— Praca społeczna, świetlica dla dzieci, wychowywanie zaniedbanych a nieraz przez naturę hojnie obdarzonych. Jeszcze nie wiem gdzie się zapiszę, ale zawsze z tym celem przed oczyma.

— Adwokatura to moje powołanie!

— Ona już dziś wszystkich przegada, — pada uwaga na marginesie.

— Słusznie, dar słowa, przytomność umysłu i szybkość orjentacji to też pewna iskra talentu i niemam zamiaru go marnować.

Pedagogika ma swe dość liczne nawet zwolenniczki. A więc humanistyka, z perspektywą karjery nauczycielskiej. Filologja klasyczna, lub romanistyka. Języki obce z zastosowaniem w handlu. Wyższa Szkoła Handlowa i praca w spółdzielczości. Medycyna—specjalizacja choroby dziecięce, pedjatrja, jako najwdzięczniejsze pole pracy dla kobiety. Szkoła Gospodarstwa Domowego, przetwórczość w najszerszem zakresie.

Drobna, wątła blondyneczka za wszelką cenę chce latać. Los pilotki wydaje się jej szczytem marzeń. Sukcesy Amy Johnson, Helene Boucher i licznych Amerykanek oczarowały romantyczną wyobraźnię. Niepoprawna marzycielka nie wie, że do pilotażu skrzydlata dusza nie wystarcza. Trzeba przedewszystkiem silnych płuc i serca, elastycznych mięśni, niezawodnego wzroku i zmysłu równowagi.

Nie rozwiewajmy złudzeń w tym uroczystym dniu, życie samo zainscenizuje zimny, trzeźwiący tusz.

A miłość i małżeństwo czy zmieszczą się w tej mapie projektów?

— Nie zastanawiamy się nad tą sprawą. Przyjdzie to dobrze, a jeśli nas ominie to niema powodu do rozpaczy. Zresztą dziś praca naukowa i zarobkowa muszą iść w parze z małżeństwem. To wina czasów. Nie jest to nasze wyłącznie zdanie, lecz i chłopców.

Ile w tych projektach jest jeszcze wpływu literatury, a ile istotnego powołania dziś osądzić trudno. Są i w obecnych czasach jednostki, które z całą prostotą i szczerością powiadają:

— Chciałabym wyjść zamąż, mieć kilkoro dzieci, własny, miły przytulny, dobrze zorganizowany dom. To mi wystarczy, pracę tam można podnieść do poziomu zainteresowań własnych i znaleźć pełne zadowolenie.

(m. z.)

Grad wielkości kartofli

Burze i huragany przeszły nad Europą

Olbrzymie szkody w lwowskiem i rzeszowskiem

LWÓW, 10. 6. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych przeszła nad powiatem przemyskim wielka burza gradowa, która poczyniła bardzo znaczne szkody w plonach rolnych. Wczasie burzy padał grad wielkości gęsich jaj. Dachy, pokryte słomą, dachówką i gontami zostały poważnie uszkodzone. Wysokości szkód narazie nie ustalono.

Wieczorem przeszła również burza gradowa nad Rzeszowem i okolicą.

Wczasie burzy nad pow. lwowskim jeden z piorunów uderzył we wsi Głuchowice, powodując pożar, w wyniku którego spłonęły trzy domy.

ŁUCK, 10. 6. (PAT). Wczoraj w godzinach wieczornych nad wschodnią częścią powiatu łuckiego i częścią pow. rówieńskiego przeszła niezwykle silna burza gradowa z ulewą i piorunami. Spowodu oberwania się chmury ulewa przybrała rzadko spotykane rozmiary.

W kilku miejscach spaliły się od pioruna chaty wiejskie. W odległości 8 klm. od Ołyki piorun spalił całe gospodarstwo, oraz zabił właściciela domu i małe dziecko.

W Czechosłowacji

PRAGA, 10. 6. (PAT). Nad Czechosłowacją od kilku dni przechodziły burze gradowe, które w szeregu powiatów poczyniły olbrzymie szkody, niszcząc zbiory niemal w zupełności. W okolicy Brzecławia spadł grad, który dochodził do wielkości ziemniaka. Kawały lodu powybijały tysiące szyb, połamały gałęzie drzew, a nawet poprzerywały przewody elektryczne.

W Rumunji

BUKARESZT, 10. 6. (PAT). Port naddunajski Giurgiu był ostatnio miejscem niezwykłej katastrofy żywiołowej. Silny huragan pozrywał cały szereg dachów z domów i obalił kilka kominów fabrycznych. Przewody telefoniczne i elektryczne zostały poprzerywane. Miasto pozostało przez całą noc w ciemności. Jednocześnie spadł grad niezwykłej wielkości, ważący do 400 gramów.

Szkody przekraczają 10 miljonów lei.

Pawilon polski w Brukseli

już odremontowany

BRUKSELA, 10. 6. Wiadomości o zawaleniu się pawilonu polskiego na wystawie światowej w Brukseli były zupełnie nie ścisłe. Wskutek ulewnych deszczów, które przechodziły nad Brukselą nastąpiło zamulenie podłogi pawilonu polskiego, który został zamknięty w ub. piątek na trzy godziny. Po oczyszczeniu podłogi pawilon w ub. sobotę otwarto dla publiczności. Przez sobotę i w Zielone Święta przez pawilon polski przeszły tysiące zwiedzających, którzy oglądali eksponaty.

Znów trzęsienie ziemi

Formozę poraz 5-ty nawiedza klęska

LONDYN, 10. 6. (ATE). — Z Tokio donoszą: Wyspa Formoza została ponownie nawiedzona trzęsieniem ziemi. Według dotychczasowych wiadomości w prowincji Doichu kilkanaście wsi zostało zrównanych z ziemią. Ogółem przeszło 600 domów zawaliło się. Liczba zabitych i rannych jest znaczna.

Należy nadmienić, że w ciągu ostatniego tygodnia odczuto na Formozie pięć silnych trzęsień ziemi.

Zdemolowali drukarnę „Kurjera Lwowskiego"

LWÓW, 10. 5. (PAT.). — Nieznani sprawcy, korzystając z dwudniowej przerwy świątecznej włamali się ubiegłej nocy do lokalu drukarni „Kurjera Lwowskiego", gdzie uszkodzili trzy linotypy, z których odmontowali niektóre części składowe, zabierając je ze sobą.

Na miejsce przybyły dziś przed południem władze śledcze z psem policyjnym. Dochodzenie w toku.

Egzaminy wstępne do gimnazjów

Dnia 17 b. m. rozpoczną się w gimnazjach państwowych egzaminy wstępne. Egzaminy potrwają trzy dni do 19 b. m. włącznie.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 11 czerwca

Dewizy: Belgja 89.90; Holandja 358.60; Kopenhaga 116.20; Londyn 26.03; Nowy Jork 5.28¾; Nowy Jork (kabel) 5.28 i siedem ósmych; Oslo 130.40; Paryż 34.98 i pół; Praga 22.11; Szwajcarja 173.05; Stckholm 134.20; Włochy 43.80; Berlin 213.35; Madryt 72.51. Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie słabsza.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.27. Rubel złoty 4.73 i pół. Dolar złoty 9.20. Rubel srebrny 1.91; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.90. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 183. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.05.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.00—65.75—66.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 109.00; 4 proc. państwowa poż. premjowa dolarowa 53.25—53.45; 5 proc. konwersyjna 66.25; 6 proc. poż. dolarowa 81.75—80.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. i obligacje Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 7 proc. Listy zastawne Towarzystwa kredyt. przem. pol. 81.50 (w procentach); 7 proc. Listy zast. ziemskie dol. 48.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.75—48.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 68.75—69.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 58.25—57.50—58.00; 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 51.50; 5 proc. m. Radomia 1933 r. 41.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 63.00.

Akcje: Bank Polski 87.00; Lilpop 9.55; Norblin 32.50; Starachowice 31.25—31.50. Tendencja przeważnie mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj. W obrotach prywatnych pożyczki dolarowe: 8 proc. państwowa z roku 1925 (Dillonowska) 93 (w proc.); 7 proc. śląska 73 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 697 tonn, w tem żyta 171 tonn. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 17.50 — 18, jednolita 18 — 18.50, zbierana 17 — 17.50, żyto I-szy st. 13.50 — 13.75, II 13.25 — 13.50, owies I-szy stand. 17.25 — 17.75, II 16.75 — 17.25, III 16.50 — 16.75, jęczmień browarny 16.50—17, gat. II-gi 16 — 16.50, III 15.50 — 16, IV 15 — 15.50 groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E, 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, mąka żytnia I-szy do 55 proc. 23 — 24.50, I-szy do 65 proc. 22 — 23, II-gi 16 i pół — 17 i pół, razowa 17 — 18, poślednia 13.50 — 14.50, otręby pszenne grube 11.50 — 12, średnie 1 — 1.50, miałkie 11—11.50, żytnie 10.25 — 10.75.

Zajścia w Grodnie

w oświetleniu prasy żydowskiej

W poprzednim numerze „ABC-Nowin" donieśliśmy pokrótce o zajściach w dzielnicy żydowskiej w Grodnie.

Prasa żydowska podaje na ten temat szereg dalszych informacyj.

Tak więc Żydowska Agencja Telegraficzna (Ż.A.T.) twierdzi:

„Tłem zajścia była awantura, wynikła w dniu 4 b. m. w szkole tańca Rajzera, gdzie na tle porachunków osobistych w sprzeczce z dwoma żydami, został zraniony nożem W. Puszcz, który w dniu 5 b. m. wskutek otrzymanych ran zmarł. Ekscesy wynikły po pogrzebie".

Żydowskie „Warszawskie Radjo" pisze:

„Noc z soboty na niedzielę minęła w Grodnie względnie spokojnie. Tylko na przedmieściach chuligani usiłowali zakłócić spokój publiczny, spotkali się jednak z energiczną reakcją policji.

Aresztowano 8 żydów, winnych spowodowania śmierci chrześcijanina Władysława Puszcza. Ze strony napastników aresztowano czterdzieści kilka osób.

Jeden z rannych żydów, Israel Berezowski, ubiegłej niedzieli zmarł w szpitalu, gdzie przebywa jeszcze 8 rannych żydów. Zmarły liczył 21 lat. Został on zakłuty nożami i uderzony kamieniem w głowę.

Ogólne straty poniesione przez żydów wskutek awantur oceniają na sumę 60 tys. zł.

Prezydent miasta wydał odezwę do ludności, w której wzywa młodzież do odseparowania się od elementów chuligańskich. Odezwa wskazuje dalej, że wypadki byłyby szybko i ostro zlikwidowane, gdyby nie udział w nich młodzieży. Prezydent apeluje przeto do matek polskich, aby nie dopuściły, by dzieci ich splamiły swoje sumienia biciem bezbronnych ludzi i niszczeniem ich mienia.

Naogół w mieście panuje już spokój".

Żydowska gazeta „5-ta rano" uległa konfiskacie. W nieskonfiskowanej części opisu zajść grodzieńskich czytamy:

„Piątkowe awantury przyszły całkiem niespodziewanie, tak, że wszystkie żydowskie organizacje młodzieżowe przebywały wówczas poza miastem. Grodzieńskie „Makabi" bawiło w Białymstoku, pozostałe organizacje młodzieży, jak „Morgensztern", „Betar" oraz „Liga dla Pracującej Palestyny" przebywały na wycieczkach. Obecnie panuje już w mieście, dzięki zarządzeniom władz, spokój i porządek.

Imprezy sportowe, przedstawienia kinowe i teatralne, jak również referat inż. Reiesa, jakie miały się odbyć w drugi dzień Szewuoth, zostały odwołane".

Informacje I.K.C.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" przynosi wiadomość następującą:

„Po zajściach ulicznych w dniu 7 b. m., zlikwidowanych przez władze bezpieczeństwa, panuje całkowity spokój. Policja dokonuje licznych aresztowań. Spośród rannych osób jedna osoba zmarła w szpitalu. Akta sprawy spoczywają w ręku wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Grodnie Krzysztonia, do którego m. in. zgłosiła się delegacja żydowskiej gminy wyznaniowej.

Prezydent miasta mjr. Misky wydał w sobotę wieczorem do ludności miasta odezwę o zachowanie całkowitego spokoju. Odezwa ta podziałała uspakajająco na wszystkich. Miejscowe pismo żydowskie „Grodner Moment" zamieszcza artykuł, wzywający do powrotu do normalnych zajęć".

Konfiskaty

Oprócz żydowskiej „5-ej rano", skonfiskowano w dniu wczorajszym w związku z artykułami o zajściach w Grodnie „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Wieczór Warszawski".

Wśród pism

AUTORYTETY

„Kurjer Poranny", zastanawiając się nad przyczyną obecnej chwiejności w polityce międzynarodowej, widzi przyczynę w braku „punktu, na którym mógłby się oprzeć rozprzęgający się system europejski" — w braku autorytetu:

„W ciągu lat piętnastu losy Europy toczyły się jak kula bilardowa po trójkątnym stole, u którego wierzchołków napisane było: Anglia, Niemcy, Francja. Czy któreś z tych mocarstw może dziś pretendować do roli punktu oparcia Europy?

Z trzech krajów, które wymieniliśmy, autorytet największy w świecie zachowała napewno Anglja... Ale Anglja nie ma polityki zagranicznej godnej siebie — i w tem tkwi jej słabość.

Autorytet Niemiec trudno jest ująć w niewielu słowach. Można o nim powiedzieć, że istnieje i nie istnieje... A jednak Niemcy wzbudzają obawy. Obawy możliwych niespodzianek... Nie, stanowczo Niemcy nie mają warunków na to, aby stać się punktem oparcia dla załamanej równowagi europejskiej.

A Francja? Francja, jako czynnik polityki międzynarodowej, rolę swą zredukowała niepomiernie... To, czego brak Francji jako państwu, to przedewszystkiem — autorytetu".

Na tem tle „Kurjer Poranny" rysuje zwiększony autorytet Polski „jako wielkiego mocarstwa" — przedewszystkiem dzięki naszej sile militarnej, a potem dzięki stabilizacji wewnętrznej. Ale zdaje się, że całe to tego „pobojowiska autorytetów" w Europie, narysowane po to aby uwypuklić rolę Polski, ma błąd zasadniczy w — punkcie patrzenia. Nie o autorytety w tej chwil chodzi, ale o siły rozpędowe, jakie reprezentują poszczególne państwa.

Siła rozpędowa Anglji zwraca się raczej poza Europę, siłę Francji hamują bezsprzecznie jej stosunki wewnętrzne (byłoby jednak przedwcześnie mówić już o jej zmniejszeniu), obok zaś niemieckiej wyrosła także siła włoska — obie oparte na wielkiej dynamice społecznej. A czy u nas taka dynamika istnieje? Bez niej zaś autorytet jest tylko zewnętrzną formą.

DOKĄD ZMIERZA ANGLJA?

Omawiając w korespondencji p. Sokołowa z Londynu ostatnią rekonstrukcję gabinetu brytyjskiego, „Gazeta Polska" pisze o nowym Ministrze Spraw Zagranicznych sir Samuelu Hoare:

„Przychodzi on niezaangażowany w starych koncepcjach, bez bagażu nieudanych planów, bez szczególnych sympatji lub uprzedzeń... Nie został on zresztą powołany do jakichś czynów wielkich w polityce zagranicznej Anglji, tembardziej iż kierowanie nią będzie właściwe dzielić z premjerem Baldwinem i ministrem Edenem... Z jego poprzedniej karjery sądzić należy, że ma raczej nastawienie na sprawy światowe i imperjalne brytyjskie, niż europejskie".

Anglja zatem zdaje się odwracać od Europy. Może ta tendencja właśnie była przyczyną, że po swoim wielkim objeździe stolic europejskich min. Eden zamiast w Foreign Office osiadł przy Lidze Narodów. Nowa polityka zagraniczna Anglji jest w tej chwili białą kartą i zdaje się znamionować dążenie do uzyskania wolnych rąk.

MONOPOL PARTYJNY

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" pos. Rybarski, polemizując z zarzutem, iż dotychczas istniał „monopol wyborczy partyj politycznych", zauważa, że:

„Pojęcie monopolu wyłącza liczbę mnogą... Czy przypadkiem jednak pod pozorem zniesienia monopolu partyj nie chce się wprowadzić monopolu jednej partji czyli już prawdziwego monopolu?... Monopolizacja w gospodarstwie i finansach nie przyniosła dodatnich rezultatów... Trudno oczekiwać, by monopol partyjny uzdrowił nasze życie zbiorowe. Wątpić można, czy to będzie najlepszy i najtrwalszy rodzaj monopolu".

Wyznaczanie kandydatur poselskich

w oświetleniu autorów projektu B. B.

„I. K. C." na podstawie rozmowy z „dwoma głównymi rzecznikami" sanacyjnych projektów ordynacyj wyborczych (a więc z ich autorami) podaje objaśnienie wielu przepisów, które dotąd mogą się w tych projektach wydawać niejasne lub niezrozumiałe.

Czemu dwumandatowe?

Na pierwsze pytanie — dlaczego wprowadzono okręgi dwumandatowe — odpowiedź brzmiała, iż zostało to wywołane „specjalną strukturą narodowościową naszego państwa. Istnieją wielkie połacie kraju o mieszanej ludności. Przy okręgach jednomandatowych ten charakter mieszany byłby zamazany... Możność wyboru dwóch posłów z każdego okręgu usuwa to niebezpieczeństwo. zmniejsza perspektywę majoryzacji".

Coprawda, nie wyjaśnia ta argumentacja, dlaczego dwumandatowość wprowadzono nietylko na terenach etnograficznie mieszanych, ale w całem państwie.

Apolityczność i polityka

Pytanie drugie tyczyło kwestji, poruszonej już bardzo obszernie w dyskusjach prasowych: Jak pogodzić zasadę apolityczności samorządu terytorjalnego i gospodarczego, zwycięsko przeprowadzoną w ostatnich wyborach, a także dążność do usunięcia polityki ze związków zawodowych, organizacyj kobiecych, senatów akademckich i t. p. ze sposobem tworzenia zgromadzeń okręgowych (art. 32), mających desygnować kandydatów na posłów?

— Bezwątpienia — brzmiała odpowiedź — zachodzi tu pewna sprzeczność z zasadą usunięcia wszelkiej polityki z ciał samorządowych, organizacyj gospodarczych i zrzeszeń społecznych, ale trzeba wziąć pod uwagę, że ten moment polityczny będzie krótkotrwały, zdarza się raz na pięć lat i nie może zaciążyć na całokształcie daleko obszerniejszej i stalszej działalności tych organów...".

Autorzy projektu liczą, że można będzie przewidywać po 10 — 12 kandydatur na okrąg.

W zgromadzeniach

Dalsze pytania dotyczyły funkcjonowania zgromadzeń okręgowych. Pierwszy akt, od którego zależy wynik wyborów przy nowym systemie, to ukonstytuowanie się tych ciał zbiorowych, które mają wysyłać do zgromadzenia swych delegatów: ten akt mamy za sobą. Ale jak będzie z aktem drugim t. j. wyborem tych delegatów, skoro projekt kwestji tej nie rozstrzyga, pozostawiając jej unormowanie rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych? A przecież od tego, jaki będzie system wyborczy w radach gminnych, powiatowych i t. p., zależy skład zgromadzeń okręgowych: albo się tam znajdą przedstawiciele jednego tylko kierunku, dominującego, albo też wyznawcy różnych kierunków.

Kłopot z decyzją

Z odpowiedzi, udzielonej przedstawicielowi „I. K. C.", wynika, że autorzy projektu nie rozstrzygnęli tej sprawy, gdyż brak im było materjałów statystycznych dla zorjentowania się, jaki system wybrać, większościowy czy proporcjonalny. Ma więc ministerstwo zebrać potrzebne materjały i na ich podstawie wyda rozstrzygnięcie, które jednak „nie będzie sumaryczne", to znaczy, że ustalone będą takie zasady, jakie się okażą potrzebne.

Jaką większością?

Przy pracowniczych związkach zawodowych i organizacjach kobiecych uważają autorzy projektu, że są one „zróżniczkowane przekonaniowo, automatycznie zatem dadzą delegatów różnej barwy". W gminach wiejskich, wysyłających jednego lub dwóch delegatów, decydować będzie zasada większości, tosamo w samorządzie gospodarczym i zawodowym (lekarze, notarjusze, rejenci, uczelnie wyższe), gdyż są to „ciała zgrane, zaprawione do zgodnej pracy, kierujące się motywami rzeczowemi". Natomiast w radach miejskich i powiatowych mają być wprowadzone wybory proporcjonalne.

Inne wątpliwości

„I. K. C." zauważa, że przytoczone wyjaśnienia nie wyczerpują jeszcze wszystkich nasuwających się uwag i wątpliwości:

„Można jeszcze zatroszczyć się, jak to będzie z wyborem delegatów w miejscowościach, gdzie rady gminne są rozwiązane lub pochodzą z nominacji, jak obecnie w Warszawie. Trzeba sprawdzić, czy słuszne są liczby określające normę przedstawicielstwa samorządu gospodarczego w rozmaitych jego gałęziach. Należy zapytać, czem mają się kierować delegaci przy oddawaniu głosów na kandydatów poselskich w zgromadzeniach okręgowych (trzeci akt wyborczy), jeśli ci kandydaci nie są dość powszechnie znani. Wreszcie przy czwartym i ostatnim akcie — przy głosowaniu obywateli razi przywilej dwóch pierwszych kandydatów, przysądzający im głosy niezdecydowanych, obojętnych i analfabetów".

Wady te jednak uważa dziennik krakowski za „usterki lokalne, przypadkowe i przemijające"... Dlaczego — przemijające?

Sprawa ceny pszenicy

Nie przedstawia się wesoło

wobec olbrzymiego zbioru w Ameryce

Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych ocenia zbiór pszenicy w r. 1935 na 679 miljonów buszli, wobec przeciętnych rocznych zbiorów w okresie 1924 — 1934 w wysokości 496 milj. buszli. Ocena ta stanowi wielką niespodziankę, gdyż, jak wiadomo, początkowo liczono się ze znacznie zmniejszonemi zbiorami i w związku z tem zniesiono restrykcje w obszarach uprawy pszenicy.

Wyrok w aferze fałszerskiej

„Książę" Bielski skazany

na cztery lata więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w głośnym procesie „księcia" Edwarda Bielskiego i Zygmunta Wańkowicza.

Sąd uznał winę obu oskarżonych co do fałszu i puszczenia w obieg weksli min. Janty Połczyńskiego za udowodnioną. Bielski skazany został na surową karę czterech lat więzienia. Wańkowicz zaś, który odegrał w aferze rolę podrzędną na półtora roku więzienia.

W obszernych motywach przewodniczący sędzia Dąbrowo podkreślił, że Wańkowicz zasługuje na pewnego rodzaju wzgląd z uwagi na to, że był on ślepem narzędziem w rękach sprytnego i nieprzebierającego w środkach spekulanta Bielskiego. Książę związał się finansowo z Wańkowiczem, przypuszczając, że w ten sposób utoruje sobie drogę przez Bank Ziemiański, gdzie pracował Wańkowicz i uda mu się dobrze spieniężyć parcele. Później kiedy ta droga zawiodła i kiedy Wańkowicz okazał się człowiekiem zgubionym i ściganym przez prawo na skutek dopuszczenia się nadużyć, w głowie Bielskiego zaświtał inny plan. Postanowił on dyskontować zaszarganą opinję Wańkowicza, podsunął projekt afery poto, aby zasłonić się krewnym przed odpowiedzialnością. Świadczy o tem wymuszenie deklaracji przyznającej się do nadużyć i fałszerstw weksli i operowanie tym dokumentem wobec Wańkowicza i jego rodziny, a następnie u sędziego śledczego.

Inny też wzgląd przeważył, że Wańkowicz karany już trzyletniem więzieniem za nadużycia otrzymał stosunkowo łagodny wymiar kary. Na aferze Bielskiego nie zarobił on nic, a po ujawnieniu fałszywych weksi wykazał maksimum dobrej woli. Nie było w nim bezpośredniej chęci zysku, a jedynie próba nieudolnego ratowania się z kłopotów finansowych w jakich się znalazł. Pieniądze zgarniał ktoś inny, a był nim Bielski.

Do winy Bielskiego zaliczono również fakt podżegania Wańkowicza do złożenia fałszywych zeznań w Urzędzie Śledczym. Sąd scharakteryzował Bielskiego, jako osobnika stojącego na bardzo niskim poziomie moralnym.

Po wyroku zgłoszony został wniosek o wypuszczenie Bielskiego na wolność za kaucją 100.000 zł. Obrońca skazanego powoływał się na to, że Bielski zapadł w więzieniu, w którem przebywał do sprawy, na ciężką chorobę oczną i obecnie nie może przeprowadzić kuracji. Bielski cierpi na systematyczne zanikanie wzroku i pozostawienie go bez opieki lekarzy specjalistów zagraża mu całkowitą ślepotą. Sąd przychylił się do tego wniosku i postanowił zwolnić Bielskiego za kaucją, która przedstawia się jako zabezpieczenie hipoteczne na części majątku Atteczyzna, jaka została z całej fortuny, wielkiego aferzysty.

Turnusowe zatrudnianie bezrobotnych

w gminach górnośląskich

KATOWICE, 11.6. Charakterystyczny przykład bezrobocia na Śląsku dają stosunki, panujące w gminach: Godula, Mała Wieś i Orzegów. Zarządy tych gmin postanowiły w następujący sposób poradzić sobie z liczną rzeszą bezrobotnych, jaką muszą utrzymywać. Gdy mianowicie jedna z kopalń zwolniła 280 górników, gminy zawarły układ, na podstawie którego kolejne grupy bezrobotnych każdej z gmin będą pracować na kopalni, odpracowując tem samem otrzymywany od gminy zasiłek. Jest to więc coś w rodzaju turnusowego zatrudnienia bezrobotnych. Zarobek uzyskany przez bezrobotnych w kopalni idzie na zwrot zasiłku gminnego, w ten jednak sposób, że robotnik pracujący otrzymuje dziennie o 2 — 2.50 zł. więcej, niżby mu dała gmina. Pozwala to gminie zaoszczędzić trochę funduszów, a pozatem dając bezrobotnemu co pewien czas zatrudnienie, zwalcza szkodliwy nastrój trwałego bezrobocia.

Dalszy rozpad „Legjonu Młodych"

Obwód białostocki sam się rozwiązał

BIAŁYSTOK, 11.6. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu Legjonu Młodych obwodu białostockiego zapadła uchwała, rozwiązania tego obwodu. Ciekawe są motywy tej uchwały:

1. Legjon Młodych stwierdza, że „praca wychowawczo - obywatelska L. Mł. w obecnych ramach organizacyjnych przestała być pozytywną dla Państwa".

2. Legjon Młodych obwód białostocki zarzuca swym władzom przełożonym, t. j. Komendzie Głównej i Komendzie Okręgu, że „nie powzięły dotychczas żadnej decyzji, co należy traktować jako niedocenianie sytuacji i powagi chwili".

Rozwiązani „legjoniści" szukają przytułku w „bratnich organizacjach młodzieżowych", jak Związek Strzelecki, Organizacja Młodzieży Pracującej, „Pochodnia", Zw. Rezerwistów i BBWR.

WOŁKOWYSK, 11. 6. — Na specjalnie obytem posiedzeniu Legjon Młodych w Wołkowysku postanowił rozwiązać się.

Na marginesie

Więcej dzieci!

W Rosji Sowieckiej i Niemczech prowadzona jest coraz intensywniejsza propaganda czystości życia rodzinnego, coraz ostrzejsza walka z rozwodami, sztucznem przerywaniem ciąży itp. wynalazkami „postępowych" paralityków oraz seksualnie i umysłowo, dziedzicznie, a najczęściej i rasowo obciążonych.

„Więcej dzieci!" — potrzeba nam ludzi do zdobywania sobie przyszłości wołają Niemcy — „więcej dzieci"!, armja sowiecka musi mieć bogaty materjał ludzki — mówią w Rosji.

I tu i tam nie boją się „nadmiaru ludzi", nadprodukcji, bezrobocia, zerwania z tradycjami „postępu"...

Czasby już było przewietrzyć i nasz dom, w którym starzyzną, stęchlizną i pleśnią czuć rupiecie zostawione nam do użytku przez epokę kiepskiego „postępu" i jej propagatorów.

Egzaminy

na uniwersytecie

Dnia 15 b. m. kończą się wykłady na wszystkich wydziałach uniwersytetu warszawskiego i rozpocznie się okres składania egzaminów. Na liczącym najwięcej słuchaczów wydziale prawa już z początkiem czerwca zostały zakończone wykłady i rozpoczęte egzaminy, które potrwają do 28 czerwca.

Na innych wydziałach egzaminy mają być ukończone do 1 lipca, z wyjątkiem wydziału lekarskiego, na którym egzaminy z drugiego roku medycyny przeciągną się do 7 lipca.

Wystawa orjentalistyczna

w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę, 16 bm. obradować będzie w Warszawie zjazd orjentalistów. Z okazji tego zjazdu zorganizowana zostaje w b. tygodniu w Muzeum Narodowem specjalna wystawa, na której zgromadzone będą wszelkie zabytki dotyczące Wschodu. Jak wiadomo, Muzeum Narodowe jest w posiadaniu bogatych zbiorów dywanów, starożytnej broni wschodniej i t. d.

Renty

pracowników umysłowych

Zakład ubezpieczeń społecznych dokonał obliczenia przeciętnej wysokości rent, wypłacanych pracownikom umysłowym.

Przeciętna wysokość miesięczna renty inwalidzkiej wynosi zł. 161.62, starczej — 166.81 zł., wdowiej — 99.86 zł., a sierocej — 33.15 zł.

W pierwszym kwartale r. b. wypłacono pracownikom umysłowym rent i zaopatrzeń na sumę 7.5 miljonów złotych.

Z dyplomacji

Poseł Jugosławji w Warszawie, p. Lazarewicz wyjechał na urlop. W czasie jego nieobecności sprawami poselstwa kierować będzie pierwszy sekretarz poselstwa p. Ch. Dragutin - Kulmer.

*

Opuścił Warszawę na okres jednego miesiąca charge d'affaires w poselstwie szwajcarskiem p. Claparede.

Nowe ograniczenia

świadczeń Ubezpieczeń Społecznych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych ogłosił nowe okólniki, zawierające postanowienia w sprawie świadczeń ubezpieczalni i obowiązku ubezpieczenia. Wyjaśnienie Z. U. S. reguluje sprawę zwolnień z dopłat za porady lekarskie i lekarstwa w ubezpieczalniach. Uznano, że prawo zwolnienia od opłat przysługujące w tych wypadkach, gdy choroba połączona z niezdolnością do pracy trwa ponad 4 tygodnie, dotyczy wyłącznie ubezpieczonych, nie zaś członków ich rodzin. Zwolnienie od opłat nie może być również stosowane w stosunku do bezrobotnych pracowników umysłowych, pobierających zasiłki spowodu braku pracy, oraz członków ich rodzin.

Wątpliwości nasunęła kwestja zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia terminatorów i uczniów handlowych. Z. U. S. uznało, że ulga ta dotyczy wyłącznie terminatorów odbywających naukę zawodową na podstawie pisemnej umowy w warsztatach rzemieślniczych, zaś uczniowie handlowi zatrudnieni w przedsiębiorstwach handlowych nie podpadają pod przepisy ustawy wyłączającej obowiązek ubezpieczenia

2 zł. za kilo

będą kosztować winogrona

W przyszłym tygodniu nadejść mają do Warszawy pierwsze letnie transporty winogron z Hiszpanji. Importerzy owoców południowych sprowadzili narazie do Gdyni 10 wagonów winogron hiszpańskich. Winogrona te kalkulować się będą po 1 zł. 80 gr. — 2 zł. za kg. W ciągu lata ceny winogron w miarę wzrostu podaży będą obniżone.

Więcej troski
o urzędnicze plaże i ośrodki sportowe

Przed dwoma laty, kilka poważnych organizacyj zawodowych, jak Stow. Urzędników Państwowych, Zw. Pracowników Umysłowych, Zrzeszenie Prac. Państw. Banku Rolnego, Zrzesz Urzędników C. G. K., Zrzesz. Urzędn. PKO. — założyło na prawym brzegu Wisły własne plaże i ośrodki sportowe. Zorganizowanie tych letnich ośrodków zdrowego wypoczynku dla ludzi, których zawód zmusza przeważnie do pracy siezącej w zamkniętych dusznych lokalach śródmieścia, winnoby spotkać się z najdalej idącem poparciem Zarządu Miejskiego i to nietylko teoretycznie, lecz i praktycznie.

Smutna rzeczywistość wskazuje niestety, że tak nie jest, Magistrat m. st. Warszawy(nietylko pobiera słone opłaty za użytkowane tereny, lecz wzamian nie daje absolutnie nic w sensie zapewnienia jakotako kulturalnego dostępu do tych ośrodków. W trzecim skolei sezonie użytkowania tych ośrodków, wzdłuż wybrzeża, niema śladu najrpymitywniejszego chodnika, żadnego oświetlenia, brak nawet wody do picia. Pomijając już zdrowotną stronę tego braku wody, dla zabudowań drewnianych, położonych na wybrzeżu istnieje jeszcze niebezpieczeństwo pożaru. Pomimo tych braków kanalizacyjno - wodociągowych, budynki i urządzenia pochłonęły duży kapitał wspólny zrzeszonych pracowników. To też groźba ognia stanowi bezustanną troskę i źródło niepokoju zarządów tych ośrodków.

Zaprowadzenie tam sieci kanalizacyjnej przerasta może narazie możliwości finansowe Zarządu Miejskiego, i do czasu, nie może być przeprowadzone, lecz oświetlenie drogi nie pociąga za sobą tak wielkich kosztów. Kilkanaście słupów i żarówek wdłuż prowizorycznego chodnika nie zrujnowałoby magistratu. Pod chodnikiem możnaby również puścić kilka niedużych rur, typu rur gazowych, i doprowadzić tam bodaj prowizorycznie filtrowaną wodę. Brak wody w czasie upałów skazuje bywalców tych ośrodków na tortury pragnienia lub mus przywożenia z sobą zapasów wody.

A frekwencja stale wzrasta i wyraża się już poważną cyfra 50 — 60 tysięcy osób w ciągu sezonu.

Z umiejętności wiosłowania
trzeba składać egzaminy

Następujące towarzystwa wioślarskie są upoważnione do przeprowadzania egzaminów z umiejętności wiosłowania: 1) Warsz. tow. wioślarskie (Wioślarska 6), w poniedziałki i w środy, 2) Klub wioślarski „Wisla" (Wioślarska 4), we wtorki i piątki, 3) Warsz. klub wioślarek (Wioślarska 2), tylko dla pań w środy, 4) Klub „Syrena" (Solec 10), we czwartki i soboty, 5) Wojskowy klub sportowy „Żoliborz" w poniedziałki i czwartki, 6) Miejski urząd wychowania fizycznego (plaża, wybrzeże Saskiej Kępy 34), codziennie, we wszystkich klubach wyłącznie od godz. 16 do 18.

Mający zaświadczenia od tych klubów z umiejętności wiosłowania, posiadają prawo uprawiania sportu wioślarskiego w obrębie Wisły bez prawa jeżdżeni akjakami, do czego potrzebne jest jeszcze zaświadczenie z umiejętności pływania. Zaświadcznie takie wydają te same kluby.

Dotyczy to wszystkch niestowarzyszonych w poszczególnych klubach, których członkowie mają prawo uprawiania sportów wodnych na podstawie legitymacji członkowskich i bander klubowych.

Na egzamin należy zgłaszać się z dowodem osobistym lub legitymacją oraz dodatkową fotografją. Legitymacja wioślarska kosztuje 5 zł., kajakowa 3 zł. Bezrobotni, za okazaniem poświadczonych dowodów P. U. P. P., otrzymują legitymacje bezpłatnie.

Legitymacje niewykupione w r. z., są ważne i można je otrzymać w sekretarjacie komitetu wioślarskiego (Wioślarska 4, przystań Klubu wioślarskiego „Wisła" w godz. od 16 do 19.

Czy będzie zlikwidowany
plac Kercelego?

Targowiskiem na pl. Kercelego interesują się zarówno władze sanitarne, jak i ostatnio władze bezpieczeństwa. Przeprowadzona w tych dniach obława, potwierdziła opinję władz bezpieczeństwa, co do konieczności jak najszybszego zlikwidowania tego siedliska występku.

Swego czasu władze administracyjne wystąpiły z projektem przeniesienia Kercelaka na plac przy ul. Wolskiej 24, Władze miejskie jednak nie znalazły kredytów na przygotowanie i uporządkowanie wspomnianego placu. Obecnie kwestja zlikwidowania pl. Kercelego stała się wyjątkowo aktualna. Dowiadujemy się, że w tej sprawie władze państwowe zwrócą się z kategorycznem żądaniem do Zarządu Miejskiego.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
12	3—15	19—55
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	15—21	0—16
ŚRODA	Dł. dnia	Przyb.
	16—40	8—56

Dziś św. Onufrego.
Jutro św. Antoniego.

Bardzo ciepło

Wczoraj w całym kraju utrzymywała się pogoda słoneczna, tylko w Małopolsce było gdzieniegdzie większe zachmurzenie. Temperatura rankiem o godz. 7-ej wynosiła: 10 do 12 st. w Wileńskiem, 13 do 15 st. na wybrzeżu i w Białostockiem, 16 do 18 st. na znacznych obszarach Polski; 20 st. lub, nieco wyżej, notowano w zachodniej części Poznańskiego, na Śląsku, oraz miejscami w Małopolsce i na Pokuciu. Nad Tatrami i Pieninami przeszły burze (Zakopane 7 mm., Morskie Oko 45 mm., Krynica 15 mm.), pozatem niewielkie opady ogarnęły południową część Lubelskiego i częściowo Wołyń i Podole (Tomaszów Lubelski 2 mm, Tarnopol 3 mm. i Ostróg nad Horyniem 4 mm.). W zachodniej połowie kraju wiały umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich, pozatem były słabsze z tychże kierunków.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego w dalszym ciągu pogoda słoneczna i bardzo ciepla ze skłonnością do burz w dzielnicach zachodnich. Umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i południowe.

Wskutek nieustalonych terminów
Zmniejszone zapisy dzieci do szkół powszechnych
na terenie Warszawy

W związku ze zgłoszeniami dzieci do szkół powszechnych w Warszawie należy zanotować w roku bieżącym dość znamienny objaw. Zapisy wiosenne wykazały zmniejszoną liczbę dzieci w porównaniu z rokiem ubiegłym i to zmniejszenie się zapisów wiosennych można stwierdzić z roku na rok. Natomiast po wakacjach gromady rodziców wędrują od szkoły do szkoły, domagając się przyjęcia dzieci.

Przyczyną tego zjawiska jest niewątpliwie brak ustalonego raz na zawsze terminu wiosennych zapisów. W zeszłym roku zapisy odbywały się w maju, natomiast w roku bieżącym w kwietniu. Te ustawiczne zmiany dezorjentują rodziców, którzy przeoczają termin i, dopiero na jesieni, kłopocą się o szkołę dla dzieci. Ustalenie terminu pozwoliłoby uniknąć wielu komplikacyj i zachodów tak dla rodziców, jak i dla władz szkolnych. Szkoły zaś mogłyby się już z wiosną zorjentować, jaka będzie liczebność dzieci.

Tegoroczne zapisy do szkół powszechnych w Warszawie dały 14.815 kandydatów. Przeważają zapisy do niższych klas, a mianowicie do pierwszych — 12.542, reszta do starszych. Do klasy II zgłosiło się 836 dzieci, do III — 518, do IV — 407. Cyfra chrześcijańskich dzieci szkolnych prawie trzykrotnie przewyższa liczbę żydów. Gdy wśród dzieci chrześcijan przeważają chłopcy (6.656 chłopców i 4.426 dziewcząt), to wśród dzieci mojżeszowego wyznania liczba dziewcząt dwukrotnie przerasta liczbę chłopców. Liczba dzieci 7-letnich, zgłoszonych w roku bieżącym do szkół, wynosił 65,8 proc., podczas gdy w ub. roku, na wiosnę, zapisało się 71 proc. takich dzieci, wobec czego należy przypuszczać, że około 9 proc., t. j. 1.600 dzieci 7-letnich zapisze się po wakacjach.

Stosunek procentowy starszych roczników w roku ub. jest mniejszy niż w ub. r. Gdy w zeszłym roku 5.937 dzieci starszych zapisało się do szkół, w tym roku jest ich dotychczas tylko 2.889. Jest to dowodem, że ilość dzieci starszych roczników, nieuczęszczających do szkół, zmalała w bardzo znacznym stopniu. Zjawisko to należy uznać za pocieszające, gdyż świadczy ono o tem, że prawie wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczają już do szkół i to w wieku odpowiadającym danej klasie, czyli że zmniejszyla się liczba dzieci opóźnionych w nauce.

W ubiegłym roku szkolnym stwierdzono duży napływ do szkoły dzieci z roczników starszych. W wielu wypadkach uczniowie klas niższych szkół średnich przechodzili do szkoły powszechnej. Tem się tłumaczy fakt, że w ub. roku zapisało się 3.777 dzieci starszych, a do klasy I-ej tylko 2.160. W roku bieżącym dzieci starszych roczników zapisane do klasy I-ej wyrażają się cyfrą 949, a 2.158 starszych dzieci zapisało się do klas wyższych.

Przypuszczalnie w roku bieżącym pierwsze klasy liczebnie będą mniejsze, niż były w roku ubiegłym. Cyfra 836 dzieci zapisanych w kwietniu r. b. do klasy II, świadczy. że duży odsetek dzieci 7-letnich uczył się w domu i zacznie szkołę dopiero od klasy II-ej, dzięki czemu można uważać drugą klasę za podstawę szkoły powszechnej, gdyż jest najliczniejsza.

Ilość kandydatów do szkół powszechnych nie jest równomierna w śródmieściu i peryferjach miasta. W śródmieściu zapisy są mniej liczne, niż na krańcach miasta. Ku przedmieściom garną się rodziny liczniejsze, a więc przedewszystkiem ludność robotnicza, a nawet i inteligencja, której troską jest zapewnienie dzieciom lepszych warunków zdrowotnych. Na terenie śródmieścia koncentrują się mniej liczne rodziny i obraz ten znajduje wierne odbicie w zapisach szkolnych.

Delegaci Izby lekarskiej
na prowincji

Na mocy nowej ustawy o izbach lekarskich, zarząd Izby lekarskiej warszawsko - białostockiej ustanowił delegatów Izby na prowincji, narazie dla terenu woj. białostockiego, mianowicie z siedzibą w Białymstoku, Grodnie i Wołkowysku.

Zadaniem delegatów Izby będzie załatwnianie na miejscu przewidzianych w regulaminie czynności, np. opinjowanie podań podatkowych, skarg na postępowanie lekarzy, ewidencję lekarzy etc,

Niebawem nastąpi nominacja delegatów dla pozostałego terenu działalności Izby.

RADJO
WARSZAWA
Środa, dn. 12 czerwca

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. i pogad. sport.-turyst. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prak. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorolog. 12.05 Dzien. połud. 12.15 Konc. Ork. Kameralnej (z Wilna). W przerwie o godz. 13.00 — Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giel. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 R. Schumann: Trio d-moll op. 63 (w wykonaniu Alfreda Cortot — fortepian, Jacques Thibaud — skrzypce i Pablo Casals — wiolonczela) (pł.). 16.00 „Suknia lniana ostatni krzyk mody" pogad. 16.15 Muz. współczesna „dla niedowiarków" — pogad. M. Kondrackiego, ilustr. płytami. 16.50 „Ptaki" — Marji Dąbrowskiej (rec. proz.). 17.00 Koncert „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Frag. słuchowiskowy z „Bolesława Śmiałego" St. Wyspiańskiego. 18.15 Pieśni w wyk. Chóru Gimnazjum im. Mickiewicza (z Poznania). 18.30 „Polskiemu morzu" — audycja dla starszych i młodzieży. 18.45 „Życie kult. i art. stolicy". 18.50 W. A. Mozart: Kwintet Es-dur na instrumenty dęte z tow. fortep. (pł.). 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.30 Recital śpiewaczy Marji Krzywiec. 19.50 „Budujemy zaporę" — reportaż z Katowic. 20.00 „Więcej dbałości o konia" — pogad. roln. 20.10 Konc. Symf. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. G. Bacewiczówny (skrz.). 1) M. Ravel: Grób Couperin'a — wykona orkiestra, 2) P. Perkowski: Koncert skrzypcowy wyk. z tow. ork. G. Bacewiczówna pod dyr. kompozytora. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. Chopinowski w wyk. H. Sztompki. 21.30 O książce L. Wasilewskiego „Piłsudski — jakim go widziałem". 21.40 Pieśni polskie w wyk. Maurycego Janowskiego. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Konc. Małej Orkiestry P. R. W przerwie ok. godz. 23.00 wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

Czwartek, dn. 13 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. i Pogad. sport.-turyst. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Aud. dla szkół „Święto pieśni w Radjo". 12.30 Dzien. południ. 12.40 Zespół P. Rynasa. W przerwie o god. 13.00 — Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Mała Orkiestra P. R. 16.00 „Czerwiec na niebie i ziemi" — pogad. przyrodn. 16.15 „Z twórczości W. A. Mozarta". Koncert w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej (sopran) i in. 16.50 „Żyd" — J. Kaden - Bandrowskiego (rec.). 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Konc. 18.00 O książce Aubry „Święta Helena" (odcz.). 18.10 „Pamiętam raz" — Jędrkiewicza (recyt. poet.). 18.15 Pieśni w wyk. Chóru męskiego 18.30 „Dokąd jechać w święto?". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. salonowa (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Recital organowy Wł. Kalinowskiego (z Wilna). 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 Konc. słynnych apokryfów. Wykonawcy: M. Jonasówna (fort.), J. Popławski (tenor), T. Zygadło (skrz.). Akomp. prof. L. Urstein. Słowo wyjaśniające wygłosi K. Stromenger, 1. Vivaldi: ukł. A. Stradela: Koncert na fortepian wykona M. Jonasówna. 2. a) Nidermeyer: Arja „Łaski o Panie", b) Bernard Vlies: Kołysanka. c) Rinaldo di Capua: Arja z op. „La Zingara" odśp. J. Popławski. 3. Kreisler: Preludium i allegro wykona T. Zygadło. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Ogrody zamiast śmietników" — pogad. 21.00 Konc. symf. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr.: W. Bierdjajewa. 1. R. Wagner: Wstęp do misterjum „Parsifal". 2. M. Rimskij - Korsakow: Uwertura wielkanocna. 21.30 Słuchowisko „Katarynka" pg. B. Prusa. 22.00 Wiadom. sport. 22.10 Koncert Małej Orkiestry P. R. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 C. Saint - Saens: Konc. fortepianowy g-moll, op. 22, w wykonaniu Artura Greef'a z tow. Ork. (pł.). 23.30 Rozmowa z angielskimi słuchaczami P. R.

Ceny
artykułów spożywczych

We wtorek, 11 b. m., w dniu targowym, ceny ważniejszych artykułów spożywczych, według notowań inspekcji handlowej Zarządu Miejskiego kształtowały się jak następuje: Chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 24 gr., pszenny — 60 gr., za kg., jaja świeże — 6 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę surowe pełne 25—30 gr., śmietana — 1 zł. 40 gr. — 1 zł. 60 gr. za litr, ser biały twarogowy — 90 gr.— 1 zł., masło deserowe w paczkach 2 zł. 70 gr., osełkowe — 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 80 gr., wołowina — 1 zł. 50 gr. —1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 70 gr. — 1 zł. 80 gr., wieprzowina — 1 zł. 20 gr. — 1 zł. 30 gr., baranina — 1 zł. 80 gr. — 2 zł., ziemniaki — 7—8 gr., cebula — 50 — 70 gr., buraki 20 — 30 gr., marchew — 30 — 40 gr., karp żywy — 2 zł. 50 gr. 2 zł. 80 gr., śnięty — 1 zł. 80 gr. — 2 zł., sandacze mrożone — 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 80 gr., szczupaki śnięte — 1 zł. 80 gr. — 2 zł., wszystko za kg., śledzie zwyczajne 15—30 gr. za sztukę.

Nowy gmach
ambasady francuskiej

Na terenie dawnego ogrodu Frascati trwają prace nad przebudową pałacu Lubomirskich na gmach dla Ambasady Francuskiej w Warszawie. Nowy budynek oddany ma być do użytku ambasady i konsulatu francuskiego jeszcze jesienią r. b. W ten sposób będzie to 4 skolei placówka dyplomatyczna w Warszawie posiadająca własną siedzibę. Dotąd wzniosły własne gmachy reprezentacje dyplomatyczne: Czechosłowacji, Sowietów i Stanów Zjednoczonych A. P.

Z teatrów
Wyzwolenie
Dramat Stanisława Wyspiańskiego
w Teatrze Polskim

W „Wyzwoleniu" najsilniej i najpełniej wyraził Wyspiański bunt przeciw romantycznej poezji, słowem usiłujący zastąpić czyn. Jest to właściwie tragiczna walka poety z samym sobą, walka ze światem sztuki i z tym złym czasem „poezji grobów", który tak silnie ciążył nad całą twórczością Wyspiańskiego. Jest to wreszcie próba wyzwolenia siebie od tłoczącej polskiej rzeczywistości, poszukiwanie wyjścia z zaklętego i martwego koła „Wesela", rachunek sumienia, dokonywany w rozmowach z Maskami, a prowadzący do uświadomienia sobie konieczności czynu. W imię tego czynnego tworzenia narodowej rzeczywistości Konrad zwalcza Genjusza, uosobiającego bierność i trujący czar poezji. Zatrzaskując płytę ponad królewskiemi grobowcami na Wawelu, Konrad wypędza Genjusza okrzykiem: „Poezjo precz! Jesteś tyranem!", a tłum wtóruje mu zaklęciem z „Dziadów".

„Rząd dusz" należy do Konrada. Ale wiemy, że jest to tylko złudne, teatralne panowanie konradowskie zwalczanie poezji dokonywało się w ramach poezji, było niczem innem, jak poezją. Konrad dążył do samopoznania poprzez sztukę. Tworzy na scenie krakowskiej, przemienionej w katedrę Wawelską, symbol przeszłości narodowej, teatr wyobrażający Polskę współczesną. A dla aktorów to tylko teatr, istnieje życiem sztuki dopóty, dopóki nie zapadnie kurtyna. Konrad zaś szuka przedłużenia rzeczywistości scenicznej w życiu, dla niego bowiem sztuka jest bardziej rzeczywista od życia. Wyzwolenie Konrada od poezji jest tylko pozorne, dokonywa się tylko w słowach, na deskach sceny. Rzeczywistość przynosi Konradowi samotność i ukazuje, że dla poety niema samowyzwolenia. Bo jedynem wyzwoleniem od słowa może być duchowe samobójstwo. Los się mści. Przeklęta poezja wydziera Konradowi dłońmi Erynij oczy, I oślepiony Konrad szamoce się w zamkniętym kręgu sceny. Wyzwolić może go tylko ktoś zzewnątrz, kto przyjdzie z czynem.

Nikt przedtem, podobnie jak Wyspiański, nie ujął równie głęboko tego tajemniczego związku pomiędzy sztuką i czynem. Wystawienie „Wyzwolenia" przypomniało nam, że sztuka tylko wówczas może być wyzwoloną z bierności słów, aby stać się czynnikiem twórczym, kiedy w narodzie coś się dzieje, kiedy czyn wyzwala narodowe potencje, o których Konrad w 2-gim akcie tak gorzko mówi, że „tyle jest sił w narodzie...". Przypomnienie dzisiaj taksamo aktualne, jak przed trzydziestu laty.

Teatralne przedstawienie stało na bardzo wysokim poziomie. Schiller uczynił wszystko, aby zawiłą symbolikę Wyspiańskiego możliwie najprościej przetłumaczyć na język sceniczny. Nie jego już wina, że i tak pozostanie „Wyzwolenie" widowiskiem wybitnie elitarnem i nieprzystępnem dla przeciętnych „zjadaczy chleba". Aktorsko przedstawienie również było udane. Pewne tylko zastrzeżenia budzi Juljusz Osterwa, jako Konrad. Kreacja to niezupełnie jednolita. Niezawodny w każdym akcencie w djalogach z Maskami i głęboko wzruszający w partjach lirycznych, zawodził Osterwa w scenach, wymagających patosu i siły dramatycznej. Dlatego blado stosunkowo wypadła scena z Genjuszem i końcowa scena z Erynjami. Z licznej i zgranej obsady wyróżnili się: Pancewicz - Loszczyńska (Muza), Lubieńska (Harfiarka), Chmielewski (Karmazyn), Dominiak (Hołyń), Rygier (Prymas), Żeleński (Przodownik) i Kreczmar (Syn). Dobrze pomyślane dekoracje projektował Śliwiński, muzyka Palestra.

Jerzy Andrzejewski.

Z miasta

DODATKOWY PRZEGLĄD KONI

Na doroczny przegląd koni, który odbywał się przez 14 dni na miejskiem targowisku zwierząt hodowlanych przy ul. Grochowskiej 79, znaczna większość posiadaczy koni doprowadziła na czas konie te do przeglądu; nieliczni tylko posiadacze koni nie wykonali w terminie ciążących na nich obowiązków. Wobec tego właściwe władze wyznaczyły dla opieszałych dodatkowy termin przeglądu na 2 lipca również w tem samem miejscu.

OSZUKAŃCZA GRA W LOTERYJKĘ

Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało na 14 dni bezwzglednego aresztu Józefa Rajka, vel Rajczaka, zam. przy ul. Pawiej Nr. 8, za oszukańczą grę w loteryjkę na wybrzeżu Wisły.

WZROST KONSUMCJI GAZU

Konsumcja gazu w Warszawie wyniosła w maju 4,433,200 metrów sześc. i była większa w porównaniu z tym samym miesiącem r. z. o 255,500 m. sześc., wzrosła więc w maju r. b. w porównaniu z majem r. z. o 5,3 proc.

Z LIGI POPIERANIA TURYSTYKI

W środę, 12 b. m., o godz. 5 pp. w sali konferencyjnej odbedzie się walne zgromadzenie członków Ligi popierania turystyki, na którem zostaną dokonane wybory do rady naczelnej Ligi. Podczas zebrania wygłoszony zostanie szereg referatów.

SZCZEPIENIA OCHRONNE

Miejska służba zdrowia oblicza, że koszt leczenia jednej osoby chorej na błonicę wynosi około 40—50 zł. Przeciętny zaś koszt leczenia chorego w szpitalu stanowi przeszło 100 zł. Ten sam koszt leczenia błonicy w stosunku rocznym wynosi od 100 do 150,000 zł. Koszt utrzymania kolumn szczepiennych, chroniących od zachorowań najszersze masy społeczeństwa wynosi rocznie nie więcej, niż 25—30,000 zł.

POBÓR

W czwartek, 13 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73, w komisji poborowej Nr. 1, zamieszkali w 6, 7 i 8 dzielnicach IV komisarjatu P. P., w komisji poborowej Nr. 2, zam. w 9 i 10 dzielnicach XXIII kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 6 dzielnicach V kom. P. P. i wreszcie w komisji Nr. 4, zam. w 13 i 14 dzielnicach X komisarjatu P. P.

BOJKOT OWOCÓW

Spowodu trwającej od paru tygodni zwyżki cen owoców południowych, szczególnie bananów i jabłek, popyt na te owoce zmalał w znacznym stopniu. Ludność z konieczności ogranicza swe zakupy. Nie przeraża to jednak hurtowników, którzy wolą aby część owoców zgniła bezużytecznie i tem podtrzymała cenę pozostałych.

Zmarli

Ś. p. Eugenjusz Czerski, urzędnik, l. 34, w Warszawie; ś. p. Irena z Semelmanów Stasińska, l. 33, w Warszawie; ś. p. Marja ze Stegmanów Romiszewska, obyw. ziem., w Warszawie; ś. p. Zygmunt Staniszewski, urzędnik, l. 36, w Warszawie; ś. p. Katarzyna Mikucka, wdowa, l. 77, w Warszawie; ś. p. Stefan Ptaszyński, l. 55, w Warszawie; ś. p. Marja z Fischerów Mackiewiczowa, w Warszawie; ś. p. Henryk Wilhelm Kołobrzeg-Kolberg, inż.-górnik, l. 75, w Warszawie; ś. p. Aniela z Riedlów Nagalska, l. 68, w Warszawie; ś. p. Teresa z Madejewskich Bittnerowa, l. 30, w Warszawie; ś. p. Elwira z Witkiewiczów Regulska, l. 59, w Warszawie; ś. p. Zofja z Kowalskich Piwnikiewicz, urzędniczka, l. 35, w Warszawie; ś. p. Wiktora Szymańska, b. nauczycielka, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Natanson, l. 81, w Warszawie.

Wypadki i kradzieże

Janina Madajewska (Mielecka 13), w przystępie rozstroju nerwowego, spowodowanego zawodem miłosnym, otruła się kwasem solnym.

Aleksandra Nisenholcówna (Smolna 36), otruła się środkiem nasennym.

Halina Durancówna (Puławska 96), będąc pijana, poderżnęła sobie gardło nożem. Madajewską i Nisenholcównę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Na ul. Szpitalnej, upadł z dorożki jakiś mężczyzna, lat około 40-tu, który był pijany. Ranną w głowę ofiarę wypadku policjant przeprowadził do X-go komis., gdzie została opatrzona przez lekarza.

Na ul. Marszałkowskiej została przejechana przez jakiegoś rowerzystę, Janina Jemanowiczowa (Pańska 21), doznając potłuczenia prawego uda, lewego pośladka i prawej stopy.

Na Bielanach spadł z roweru Józef Siemianowski (Chełmżyńska 5), doznając złamania palca lewej ręki.

Na Nowem Mieście dostał się pod rower 13-l. Kuba Kopf (Nowe Miasto 3), doznając potłuczenia prawego kolana.

Na rogu ul. Marszałkowskiej i pl. Dąbrowskiego Józef Rojewski (Twarda 53), jadąc na rowerze, wskutek starcia z samochodem, został ogólnie potłuczony, oraz poraniony odłamkami rozbitej szyby.

24-ech U.O.N.-owców przed sądem

Użycia środków wybuchowych

uczono na zebraniach U.O.N.

TARNOPOL, 11. 6. — Przed sądem przysięgłych rozpoczął się tutaj wielki proces U. O. N. Na ławie oskarżonych zasiadło 24 członków tajnej organizacji ukraińskiej, oskarżonych o działalność antypaństwową.

U. O. N. posiada w województwie tarnopolskiem szeroką rozgałęzioną organizację, obejmującą całą sieć placówek okręgowych, powiatowych i miejscowych, z podległemi im „piątkami" bojowemi. Władze bezpieczeństwa natrafiały od czasu do czasu na ślad pojedyńczych członków organizacji, co doprowadzało nieraz do wykrycia całej „piątki", reszta jednak członków, dobrze zakonspirowana, wymykała się z rąk sprawiedliwości.

Ostatnio aresztowano Aleksandra Steszyna, który w czasie śledztwa przyznał się do winy, a następnie wskazał dalszych oskarżonych. Przedewszystkiem zeznania Steszyny obciążały Kruczowego, który wciągnął Steszynę do U. O. N.

Kruczowy jest stałym członkiem U. O. N. i był już raz osadzony w obozie w Berezie Kartuskiej. Na terenie województwa tarnopolskiego w tajnych organizacjach ukraińskich zajmuje kierownicze stanowisko. Po aresztowaniu Kruczowego zniszczono centrum organizacyjne i wkrótce potem aresztowano dalszych 22 członków U. O. N.

Rozprawa sądowa potrwa prawdopodobnie 8 dni. Część oskarżonych zaprzecza, jakoby należeli do U. O. N., część zaś przyznaje się do winy, przyczem charakterystyczne jest postępowanie Kruczowego, usiłującego cały ciężar winy przyjąć na siebie. Kruczowy był instruktorem bojowym i na zebraniach organizacyjnych zapoznawał członków U. O. N. z materjałami wybuchowemi i sposobem ich użycia.

We Lwowie znikną autobusy

W Polsce zanika komunikacja motorowa

LWÓW, 11. 6. — Dla postępującego coraz bardziej procesu demotoryzacji Polski charakterystyczna jest sytuacja miejskiej komunikacji autobusowej we Lwowie. Od pewnego czasu trwa tu proces kurczenia się komunikacji autobusowej. Miasto nie zakłada nowych linij, przeciwnie, stopniowo znosi dotychczas istniejące, tłumacząc to ich nieopłacalnością. W najbliższych dniach mają być wycofane autobusy, obsługujące przedmieście Lwowa: Sygniówkę i Kleparów.

Zarząd Miejski stale powołuje się na deficytowość komunikacji autobusowej, tymczasem okazuje się, że tam, gdzie zniesiono komunikację miejską, przedsiębiorca prywatny potrafił jednak prowadzić rentowne przedsiębiorstwo. Przyczyną niepowodzenia lwowskich autobusów jest bardzo wysoka cena biletów. Ceny te są sztywne i od 1928 r. nie uległy zmianie. O nadmiernej ich wysokości świadczy fakt, że np. bilet za trasę długości 5 km. kosztuje 50 groszy.

Dziecko w sieci drutów kolczastych

w parku miejskim we Lwowie

LWÓW, 11.6. W parku im. Kościuszki, w którym w listopadzie 1918 r. toczyły się walki, a druty kolczaste znaczyły linje pozycji, ogrodzenia i sieci drutów kolczastych pozostały do dziś dnia. Chyba dopiero teraz będą usunięte, gdyż w w czasie Zielonych Świątek kilkoletnie dziecko wpadło na sieć z drutów kolczastych i poraniło się tak dotkliwie, że konieczna była natychmiastowa pomoc chirurgiczna.

Skarb wykopany pod Wieliczką

Monety polskie z XIV i XV wieku

KRAKÓW, 11. 6. — Z Wieliczki donoszą o wykopaniu przez robotników pracujących przy budowie autostrady, skarbu złożonego ze srebrnych starych monet, ukrytego w ziemi, w żelaznym garncu.

Mianowicie robotnik Franciszek Tatara z Wieliczki, rozkopując kilofem ziemię koło domu Zygmunta Michałczyka, na głębokości 2 metrów natrafił na jakiś stary, żelazny duży garnek. W pierwszej chwili nie zwrócił na niego uwagi, dopiero gdy garnek zaczął mu przeszkadzać w pracy, okopał go naokoło i schylił się, żeby wydobyć go z ziemi. Wówczas ze zdumieniem zauważył, że garnek jest bardzo ciężki — wyciągnął go więc na powierzchnię i zobaczył, że jest to garncowe naczynie żelazne, pełne srebrnych monet.

Zanim jednak zdołał zorjentować się, że przecież odkrył skarb, inni robotnicy rzucili się na monety i rozebrali je prawie wszystkie, pozostawiając odkrywcy zaledwie dwie sztuki. Jak się później okazało, wśród monet znajdowały się także stare srebrne monety polskie z XIV i XV wieku, doskonale zachowane.

Ponieważ „skarb" może mieć duże znaczenie muzealne, specjalna komisja zajęła się odzyskaniem monet od robotników i zebraniem spowrotem całości „skarbu".

Pod Wieliczką tego rodzaju odkrycia zdarzają się często, ludność jednak, nie znając zabytkowej wartości wykopanych monet, używa je na wisiorki do zegarków i ozdoby do naszyjników.

ABC SPORTOWE

Finał czterodniówki kolarskiej

W ogólnej punktacji zwyciężył Józef Kapiak

Start czwartego i ostatniego etapu wyścigu kolarskiego Centry i W. T. C. na trasie Warszawa — Włocławek — Poznań — Łódź — Warszawa, odbył się w Juljanowie za Łodzią. Dystans tego etapu wynosił 148 km., był więc najkrótszy ze wszystkich. Na starcie stanęło 30 zawodników, z czego dwóch poza konkursem, mianowicie Kołodziejczyk i Domański.

Kolarze ruszyli ze startu w czasie najgorszego upału. Wiatr minimalny i raczej korzystny. Droga była naogół dobra z wyjątkiem ulic w miastach a najgorsza na przedmieściach Warszawy.

W kilka miunt po wyruszeniu ze startu kolarze wyciągnęli się w długi wąż, nie grupując się. Już na pierwszym kilometrze Kiełbasa „złapał" gwóźdź. Miało to zasadniczy wpływ na wynik, gdyż Kiełbasa zostawszy w tyle nie mógł dojść czołówki.

Odcinek szosy Łódź — Zgierz był o tej porze bardzo ruchliwy. Na drodze wyścig napotkał masę furmanek, które wzniecały tumany kurzu. Etap Łódź — Warszawa charakterystyczny był z tego względu, że po drodze niemal w każdej wiosce przygotowane były kubły z wodą, którą mieszkańcy polewali przejeżdżających kolarzy. Na odcinku tym organizowane są często wyścigi szosowe, to też mieszkańcy doskonale orjentują się w jaki sposób można pomóc zawodnikom. Komiczny wypadek miało jedno z aut sędziowskich. Kiedy z auta tego krzyknięto do wieśniaczki, stojącej z kublem: „Nie dawać wody! Polewać". Wieśniaczka ta nie namyślając się wiele chlusnęła kubłem w auto, zastosowawszy się ostatniego słowa „polewać".

Po 10 klm. za Łodzią w ślad czołówki wchodzili następujący zawodnicy: Kołodziejczyk, Kapiak Józef, Bober, Domański, Urbanek, Maślankiewicz, Ignaczak, Sobół i Kudlak. Jak widzimy brak było w czołówce Więcka oraz Igo, zwycięzcy poprzedniego etapu. O pół kilometra przed czołówką rwał samotnie Lipiński. W Łowiczu Lipiński utrzymał się w dalszym ciągu na przodzie, mając o kilometr za sobą następującą grupę: Ignaczak, Kapiak Józef, Bober, Sobol, Kudlak, Kołodziejczyk. O pół kilometra za tą grupą jechał sam Wątkowski. Lipiński potrafił po kilku kilometrach (koło Łowicza na punkcie żywnościowym) zdobyć przewagę jednej minuty i 45 sek. Mało który z kolarzy czołowych zabierał żywność na punkcie, wszyscy rwali naprzód. Tutaj odpadł Kołodziejczyk spowodu pęknięcia gum.

W Błoniu gdzie porządek utrzymywała straż ogniowa i policja, czołówka składała się z 6 kolarzy. W skład niej wchodzili: Lipiński, Kapiak Józef, Kudlak, Sobol, Ignaczak i Bober. Przeciętne tempo do Błonia wynosiło 32 km. na godzinę.

Ulice Warszawy zmieniły zasadniczo układ czołówki. Na Lesznie Igo złamał widelec i upadł na bruk, raniąc się dotkliwie. Nie tracąc jednak fantazji Igo złapał rower na plecy i biegł z nim aż na same Dynasy. Na Dynasach przebiegł on w dalszym ciągu z rowerem na plecach pół okrążenia toru i oklaskiwany serdecznie skończył wyścig. Inny wypadek spotkał Bobra, który aż do ul. Dobrej był leaderem wyścigu, wpadł jednak na konnego policjata i pękła mu guma. Bober kończył wyścig biegiem z rowerem na plecach.

Na tor Dynasowski wpadł pierwszy Kapiak Józef w czasie 4:32:44,8. Następnie przybyli kolejno: 2) Lipiński 5:32:51,2, 3) Sobol 4:32:57,8. 4) Ignaczak 4:32:58, 5) Kudlak 4:32:58,4, 6) Bober, 7) Wątkowski, 8) Kiełbasa, 9) Dadas, 10) Urbanek, 11) Maślankiewicz, 12) Kudert, 13) Więcek, 14) Igo, 15) Kulicki.

Po czterech etapach kolejność przedstawiała się następująco: 1) Kapiak Józef (Prąd) 27:34:45,8, 2) Bober (Orkan) 27:45:07,6, 3) Kudlak (Prąd) 27:45:18,2, 4) Ignaczak (Prąd) 27:51·08, 5) Lipiński (Skoda) 27:53:16,4, 6) Więcek (Łódź) 27:53:32.4, 7) Igo (W. T. C.) 27:57:52,8, 8) Kiełbasa (Fort Bema) 27:59:26, 9) Sobol (A. K. S.) 28:15:02,8, 10) Kulicki (Pułtusk) 28:18:41.

Wyścig zorganizował doskonale W. T. C.

Z. W.

— oOo —

Kompromitujące wyczyny sędziów

na zawodach kolarskich

Z okazji ukończenia ostatniego etapu czterodniowego wyścigu kolarskiego odbyły się na Dynasach zawody, na których na pierwszy plan wybiła się kompromitująca organizacja. Komisję sędziowską w myśl nowego regulaminu wyznaczył Warsz. Zw. Kolarski. Jak funkcjonowała ta komisja świadczą przykłady następujące. Na 1.000 m. jednemu z kolarzy kazano przejechać o jedno okrążenie za dużo, drugiemu zaś o jedno okrążenie za mało. W wyścigu austrjacko - włoskim przyznane będzie zwycięstwo parze Dzięcioł — Łączyński zapominając, że para Klaus — Dubrawski zdobyła sobie 1 okrążenie przewagi a tem samem jej należało się zwycięstwo. Dopiero na skutek interwencji zawodników zrobiono poprawkę. Odbyło się to wszystko przy wrzaskach i gwizdach galerji.

Wobec tego, że impreza ta odbyła się na Dynasach, publiczność mogła winić najniesłuszniej W. T. C. Tymczasem winę ponosi tu wyłącznie okrąg, wyznaczając fatalnych sędziów. Jesteśmy przekonani, że ani jeden z tych sędziów nie uzyskałby aprobaty, gdyby komisję wyznaczało same W. T. C.

Na 1.000 m. najlepszy czas miał Pusz — 1:18,8. W wyścigu australijsko - włoskim drużyna Głowacki, Wardak, Jabłoński, Podgórski, Strzyżewski, Zandej przebyła 2.310 m. w 2:22,2. W olimpijskim wyścigu drużynowym na 4 km. triumfowała drużyna W. T. C. — Dubrawski, Dzięcioł, Klan, Łączyński w czasie 5:32. W wyścigu amerykańskim parami pierwsze miejsce zajęła para Klaus — Dubrawski w 30:40. W meczu sprinterów najlepszy czas miał Dubrawski — 13,2 a Pusz 13,4.

Warszawa pływa

Warszawskie plaże w niedzielę

Panujące od paru dni upały sprawiły, że mieszkańcy stolicy życzliwie i tęsknie pomyśleli o chłodnych falach wiślanych. Na wszystkich plażach i pływalniach zaroiło się od tłumów nagich postaci. Przeważa jeszcze większość postaci białoskórych jako że dni pogodnych i słonecznych było dotychczas niewiele. Ale niebrak jest również już opalonych osobników, budzących zazdrość wśród obecnych swoją bronzową skórą. Niektórzy mimo przestróg życzliwych bliźnich opalają się intensywnie i świeżo spieczona na słońcu skóra jest niemal purpurowa.

— Panie, to będzie bolało. Oblezie pan ze skóry — ostrzega ktoś życzliwy. Ale na nic wszelkie ostrzeżenia.

— Ale rozumie pan? podkład już będzie. Przy opaleniźnie — grunt to podkład. Poboli, ale przestanie, a skóra już taka się potem zrobi, że aby tylko słońce złapać a zaraz zbronzowieje.

Tak mówią ci, którzy marzą o tem, aby nabrać wszelkich pozorów czarnoskórych, lub murzynów. Tak mówią ci, którzy czują wybitną pogardę dla „bladych twarzy".

Na wybrzeżu Wiślanem, na ulicy, która wiedzie do plaż i przystani ustawili się przekupnie, którzy znając słabość natury ludzkiej handlują wszelkiemi akcesorjami niezbędnemi jakoby przy zdobywaniu pięknego, bronzowego koloru skóry.

— Okulary od słońca, ciemne okulary za jedne 25 groszy!

Okulary sprzedawane są „z ręki" lub też można je nabyć na małym straganie, jaki ustawił sobie sprytny handlarz przy wejściu do szkoły pływania Kozłowskich. Na przenośnym straganie oprócz ciemnych okularów, można „nabyć „olejek prawdziwy orzechowy, do opalania", jak zapowiada umieszczona na straganie „reklama" lub też można zaopatrzyć się w wazelinę.

Nie wszyscy jednak żyją nad Wisłą myślą o możliwie najsilniejszem przypieczeniu skóry. Są jeszcze tacy, którzy za wszelką cenę postanawiają się nauczyć pływać. Pływanie jest bodajże najwspanialszym sportem i nic dziwnego, że ma tylu amatorów i zwolenników. Powinno być ich jak najwięcej — pływanie jest bowiem także wspaniałem połączeniem sportu z gwarancją bezpieczeństwa i pewności, daje nadzwyczajne uczucie opanowania żywiołu.

Oczywiście, że z tem „opanowaniem żywiołu" sprawa nie jest tak łatwa, jakby się zdawało, gdyż pływania trzeba się nauczyć. I to nauczyć porządnie, gruntownie, tak, aby czuć się na wodzie dobrze, swobodnie, pewnie. Żeby pływanie było rozkoszą, radością, a nie ponurym wysiłkiem człowieka, który obawia się zatonięcia.

W jaki sposób można nauczyć się pływać? Trzeba postrać się o nauczyciela. Jakże ta sprawa wygląda nad brzegiem Wisły? Jeśli chodzi o członków wszelkiego rodzaju klubów wodnych — sprawa ta jest prosta, gdyż każdy klub posiada swoich instruktorów. Ale co mają robić ludzie niezrzeszeni?

Kiedy zadaję to pytanie, kierują mnie do jednej z popularnych szkół pływania w Warszawie. Na wybrzeżu urządzony jest t. zw. kosz czyli mały basen, w którym na sznurze pływa właśnie jakaś „ofiara". „Ofiary" bardziej zaawansowane w sztuce pływania — wypuszczane są na pełną Wisłę. Naogół w szkole jest pełno. Przeważają mężczyźni — starsi panowie. Jest również parę młodych pań.

Okazuje się więc, że amatorów sportu pływackiego jest sporo. Ale powstaje jeszcze kwestja — finansowa. Ile kosztuje nauka pływania? Okazuje się, że cena kursu miesięcznego wynosi 60 złotych. No tak, suma nie jest mała i w niejednym budżecie może odegrać poważną rolę.

Ktoś mi doradza udanie się do pływalni A. Z. S.-u w parku Paderewskiego. Tu też pełno. Co chwila — plusk. Ktoś łukiem postaci przecina błękitne, rozpalonę upałem tło nieba i skacze z trampoliny. Mimowoli ogarnia człowieka zazdrość i zwarjowana chęć — a gdyby też tak plusnąć? Ale na to trzeba przedtem nauczyć się porządnego pływania. Ile kosztuje kurs? Otrzymuję, że cena za kurs wynosi od 8 złotych. No tak, — to już jest przystępnie. W małym basenie wykonywują żabie, powolne ruchy adepci kursu. A na tym dużym „prawdziwym" basenie pływają już ci, którzy umieją pływać. Och, żeby już prędzej mieć możność pływania na tym „prawdziwym".

Na zakończenie tej „pochwały słońca i wody" pragnę dorzucić kilka gorzkich słów o sprawach finansowych. Są szczęśliwcy, którzy korzystają z plaży i pływalni Ymci, Wedla, z przystani klubowych i t. d. Ale cóż mają począć ludzie, którzy nie mają uprawnień do korzystania z tych plaż i pływalni? Pytanie jest dramatyczne, gdyż pod tym względem słoneczna sprawa plaż przedstawia się od strony finansowej raczej ponuro. Zbadajmy te ceny.

Przedewszystkiem więc plaża miejska. Zwykły bilet wejścia kosztuje 50 gr. Ulgowy, dla młodzieży szkolnej — 30 gr. — Tak, ale w niedzielę nie sprzedaje się biletów ulgowych. Więc w niedzielę, kiedy jest dzień wolny od nauki nie każdemu dziecku będą przecież rodzice mogli dać pół złotówki na pójście na plażę, gdzie jest basen, co daje gwarancję bezpieczeństwa. Zresztą — tak mówiąc otwarcie i jedna i druga cena — i 50 gr. i 30 gr. — to w każdym razie są ceny zbyt wysokie, jeśli chodzi o uprzystępnienie korzystania z Wisły jaknajszerszym warstwom Warszawian.

Jeszcze trudniej jest mówić o „przystępności" cen biletów na plaże prywatne, gdzie za korzystanie z kabiny płaci się złotówkę lub 1.50 gr., za szafkę — 75 gr., a za „wstęp" — 50 gr. Wstęp — to dla tych, którzy nie kąpią się i nie plażują — to publiczność, widzowie. Zdaje mi się, że oprócz konieczności obniżenia cen dla tych, którzy chcą korzystać z wody i słońca — należałoby znieść instytucję — widzów.

m. k.

WIADOMOSCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 10 b. m.

Gon. I dyst. 1.600 m. nagr. 1.600 zł. 1) Lennik ż. Nowicki, 2) Ekran II (151.50), 3) Harry (63.50), 4) Baltazar (24.50), 5) Ormianka (15.50) wyc. Gopłana, wygr. w 1 m. 43 sek. pewnie o jedną długość. Tot. 9.50, fr. 7.50 i 28.50.

Gon. II dyst. 1.600 m. nagr. 1.800 zł. 1) Łysa Góra chł. Guljasz, 2) Nereida (6.50), 3) Basziburuk (31.50), 4) Łaszka II (133.50) wyc. Nagroda II, wygr. w 1 min. 42 sek. w zaciętej walce o krótki łeb, to. 24, fr. 6 i 5.50.

Gon. III. dyst. 2.100 m. nagr. 1.400 zł. 1) Łomnica chł. Guljasz, 2) Numer II (9), 3) Menada (86.50), 4) Madame II (147), 5) Gravelotte (75), wyc. Gejzer, Rejtan, Lambert i Ławica, wygr. w 2 min. 17 i pół sek. bardzo łatwo o osiem dług., tot. 13, fr. 6.50 i 6.

Gon. IV. dyst. 2.100 m. nagr. 2.200 zł. 1) Irak ż. Keog, 2) Prorok (14.50), 3) Cezarewicz (74), 4) Normandja (17.50), 5) Geranium (80), wyc. Sarmata i Luna, wygr. w 2 min. 15 i pół sek. łatwo o półtorej dług., tot. 12.50, fr. 7 i 7.

Gon. V. dyst. 1.600 m. nagr. 2.000 1) Neptun ż. Gill, 2) Roret (19), 3) Buńczuk B. W. (345.50), 4) Metropol (62.50), 5) Arkaschon (39), wyc. Tajada i Garłacz, wygr. w 1 min. 42 sek. w walce głeb, tot. 8.50, fr. 6 i 7.

Gon. VI. dyst. 2.100 m. nagr. 3.000 zł. 1) Match ż. Jednaszewski, 2) Kryton (15.50), wyc. Dniepr, Lir, Jarosław i Tamka, wygr. w 2 min. 17 i pół sek. bardzo łatwo o sześć dług., tot. 6.

Gonitwa VII dyst. 1.600 m. nagr. 1.400 zł. 1) Numer chł. Zając, 2) Konstancja (72), 3) Sternblume (17), 4) Bonne Aventure (103.50), 5) Enigma II (78), 6) Fanega (101), 7) Lauda IV (111), wyc. Gerwazy Mohacz, wygr. w 1 min. 42 sek. łatwo o sześć dług., tot. 8.50, fr. 5.50, 6.50 i 6.

Gon. VIII. dyst. 1.600 m. nagr. 1600 zł. 1) Japonja II ż. Keog, 2) Etoile II (29.50), 3) Dżonka (49), 4) Lucyper (30.50), 5) Maja III (21.50), 6) Elegja (143, wyc. Honorata, Talar, Granica, Maestro i Chojrak, Etsonja pozostała na starcie, wygr. w 1 min. 42 i pół sek. w walce o szyję, tot. 50.50, fr. 11, 7 i 9 oraz zwrot stawek za Estonję.

Nowy rozkład

Jazdy autobusów

Od 12 bm. autobusy oddziału komunikacji samochodowej PKP., odchodzące z pl. Zamkowego, wyruszać będą do Modlina o g. 12 m. 15, 18 m. 30 i 23 m. 35, do Łomianek i Młocin o g. 4 m. 20, 6 m. 5, 6 m. 30, 7 m. 45, 8 m. 30, 9 m. 30, 10 m. 30, 11 m. 20, 12 m. 15, 13.00, 13 m. 40, 14 m. 35, 15 m. 35, 16 m. 30, 18.00, 18 m. 30, 19 m. 5, 20 m. 5, 21 m. 45 i 23 m. 35, przychodzić będą na pl. Zamkowy z Modlina o g. 8 m. 30, 15 m. 45 i 21 m. 50. Z Łomianek i Młocin o g. 5 m. 45, 7 m. 25, 7 m. 50, 8 m. 30, 9 m. 10, 9 m. 50, 10 m. 50, 11 m. 50, 12 m. 40, 14 m. 20, 15.00, 15 m. 45, 16 m. 10, 17.00, 18.00, 19 m. 55, 20 m. 30, 21 m. 30, 21 m. 50 i 23 m. 30.

Żydzi ciągle zabiegają

o V. prezydenturę Krakowa

KRAKÓW, 11.6. W czwartek bież. tygodnia odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Krakowa, na którem ma być dokonany wybór nowego wiceprezydenta na miejsce opróżnione przez rezygnację inż. Skoczylasa. Klub BB wysunie prawdopodobnie kandydaturę dr. Radzyńskiego, zostanie również wysunięty kandydat ze strony żydów. Radni socjalistyczni wogóle nie zgłoszą kandydata, ponieważ zapowiadają złożenie wniosku oszczędnościowego o zlikwidowanie stanowiska drugiego wiceprezydenta miasta.

Cała sprawa jest właściwie dalszym ciągiem zabiegów żydowskich o uzyskanie reprezentacji w prezydjum miasta, po skreśleniu stanowiska trzeciego wiceprezydenta, które znajdowało się od dłuższego czasu w rękach żydowskich.

Zwycięstwa

zagranicznych piłkarzy

Korzystając z wolnych terminów nasze piłkarskie drużyny ligowe rozegrały mecze z drużynami zagranicznemi. Bilans tych spotkań wypadł jednak fatalnie. Mistrzowska drużyna Polski, Ruch przegrał z wicemistrzem Saksonji, Start Club (Drezno) 1:2. ŁKS gościł u siebie berlińską Victorję i uległ jej 1:4.

Nie powiodło się również krakowskiej Wiśle, która na turnieju międzynarodowym w Brukseli po porażce w pół finale z Ajaxem 3:5, przegrał w walce o trzecie miejsce z drużyną Liersche 2:3.

76-letni dyktator mody

Żywa osobliwość Londynu

Londyński policjant, Bobby, jest zawsze przysłowiowo uprzejmy. Jeśli przechodząc, zatrzymacie się na skrzyżowaniu ulic stolicy Anglji i zwrócicie się do stojącego tam na posterunku Bobby z prośbą o jakąś informację, udzieli on wam jej natychmiast, z całą gotowością. Jeśli zechcecie, może wam opowiedzieć historję wszystkich gmachów historycznych Londynu oraz udzielić szeregu ciekawych wiadomości o popularnych osobistościach Anglji.

Do niego również możecie zwrócić się z zapytaniem, gdzie mieszka sir Walter Silbey.

DYKTATOR MODY

Któż to jest sir Walter Silbey? Jest to bodajże obok ks. Walji, ministra Edena oraz aktora Jacka Buchanana, najpopularniejsza osobistość w Londynie. Sir Walter Silbey, 76-letni gentleman, jest dyktatorem mody, człowiekiem, który stoi na straży savoir-vivru. I myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że twórcą mody męskiej w Anglji jest ks. Walji, gdyż w tej dziedzinie zawsze ostatnie słowo należy do p. Silbey.

Ten oryginalny gentleman, poświęcający cały swój czas kwestjom toaletowym, jest postacią wręcz paradoksalną, gdyż przy swojej tendencji do przestrzegania mody i dobrego wychowania — sam dostarcza zawsze tematu do skandali i plotek.

Jakże wygląda sir Walter Silbey? Jest to szczupły, starszy pan, doskonale zakonserwowany i niktby nie pomyślał, że jest ojcem 50-letniego syna. W roku ubiegłym sir Walter dostarczył Londynowi niemało sensacyj, żeniąc się z osobą urodziwą i bardzo młodziutką, która mogłaby być córką jego syna. Z pierwszą lady Silbey sir Walter rozwiódł się przed 10 laty, po 40-letniem szczęśliwem pożyciu. Jako powód do rozwodu pierwsza lady Silbey podała nadmierną elegancję swojego małżonka, twierdząc, że ma już dość pożycia z człowiekiem, którego nie interesuje nic oprócz kwestji toaletowej.

SKANDAL W HYDE PARKU

Codziennie publiczność zgromadzona w londyńskim Hyde-Parku może podziwiać sir Waltera Silbey używającego konnej jazdy. Otoczony jest zawsze tłumem młodszych i starszych gentlemanów, którzy cenią jego dobre rady i wskazówki na tema stroju męskiego i wytwornego sposobu bycia.

I oto któregoś dnia, kiedy podziwiany przez zgromadzone w parku tłumy sir Walter galopował przyodziany w nieposzlakowany kostjum do konnej jazdy, w pewnym momencie wstrzymał swojego wierzchowca tak gwałtownie, że koń aż zarył się kopytami w ziemię, a towarzyszący mu gentlemani zauważyli osłupiały i pełen oburzenia wyraz jego twarzy. Cóż się stało? Dobre wychowanie nie pozwoliło oczywiście sir Walterowi na zrobienie głośnej uwagi, ale po chwili obecni zorjentowali się, że przyczyną jego osłupienia była młoda dama, która przejeżdżała właśnie konno przez aleje, przyodziana w pulover o jaskrawo krzyczących barwach i w fantazyjnym kapeluszu na głowie.

Shoking!

Sir Walter Silbey był blady i nie mógł przemówić ani słowa. Milcząc, zawrócił konia, doścignął amazonkę, przyjrzał się raz jeszcze dokładnie jej kostjumowi i pożegnawszy się ze swojem towarzystwem, powrócił do domu. A po powrocie do domu coprędzej zabrał się do napisania piorunującego artykułu, piętnującego damy nieumiejące ubierać się stosownie do konnej jazdy. Jak z tego wynika, sir Silbey jest człowiekiem bardzo szczęśliwym, gdyż nie ma innych zmartwień poza niegustownym kostjumem nieznanej damy z Hyde-Parku. Artykuł ten oczywiście wywołał wiele uciechy w kołach towarzyskich Londynu i odtąd wytworny świat zaczął śledzić, czy w istocie młoda amazonka w dalszym ciągu ośmieli się nie skorzystać z cennych wskazówek dyktatora mody. I okazało się, że młoda dama ośmieliła się nie skorzystać z nich. Bezpośrednio po artykule znów zjawiła się w Hyde-Parku w swoim jaskrawym puloverku i w śmiesznym kapeluszu. Z dnia na dzień wymyślała coraz bardziej fantastyczne kreacje, jakby prowokując zacnego staruszka do jeszcze jednej interwencji na łamach prasy. Jak się okazało, była to pewna młoda malarka.

CZERWONY GOŹDZIK

Przejście z zuchwałą damą tak zdenerwowało dyktatora savoir vivru, że musiał wyjechać na czas pewien do swojej rezydencji letniej, aby tam uspokoić się oraz napisać szereg artykułów na temat konieczności ubierania się odpowiedniego do konnej jazdy.

A kiedy powrócił, Londyn znów ma możność podziwiania wytwornych kreacji noszonych przez pana Silbey. Wszyscy mogą podziwiać nieskalany krój jego garniturów i subtelne niuanse barw jego krawatów, jego wytworne czarne i popielate cylindry i wspaniały efekt czerwonego goździka w klapie, w te dni, kiedy nosi srebrzysto popielaty krawat i wpiętą weń perłę.

Oryginalna amazonka z Hyde Parku nie zjawia się narazie i żywa osobliwość Londynu chwilowo nie ma powodów do oburzeń.

Skóra ludzka reaguje na światło

Widzenie zapomocą skóry

W klinice psychiatryczno - neurologicznej w Wiedniu dokonano szeregu doświadczeń, które wykazały, że skóra ludzka reaguje na barwy. Pozatem stwierdzono także, że jeśli w ciemnej kabinie ulokowano osoby ślepe lub też z zawiązanemi szczelnie oczami, a następnie wpuszczono do kabiny silny promień światła, to wówczas, pod wpływem długofalowego promieniowania — ręce niezależnie od woli znajdujących się w kabinie osobników — wykonywały ruch w kierunku światła. Natomiast — cofały się pod wpływem promieniowania krótko falowego.

Jakież wytłomaczenie znaleziono dla tych zjawsk? Skóra ludzka czuła jest na bodźce świetlne i podrażnienie jej w ten sposób przeniesione być może za pośrednictwem pewnych centrów nerwowych — na siłę mięśni. Oczywiście, że dzieje się to z pominięciem ośrodków świadomości. Zjawisko to nazwane zostało „widzeniem za pomocą skóry".

„Widzenie za pomocą skóry" zostało ostatnio potwierdzone przez szereg innych doświadczeń, których dokonał w klinice medycznej w Rostoku prof. Yores. Prof. Yores zajmował się śledzeniem przyczyn dwudziesto cztero godzinnego systemu w wahaniach zawartości cukru w krwi królików. Badania te doprowadziły go do przekonania, że rytm ten jest uzależniony od warunków zewnętrznych, a mianowicie od natężenia światła.

Dla potwierdzenia swoich spostrzeżeń postanowił dokonać podobnych doświadczeń na ludziach. Osobnikom poddanym badaniom rozwiązano oczy i pozostawiono w normalnych warunkach. Wahania w zawartości cukru w krwi istniały nadal. Wobec tego powstało pytanie, czy w tym wypadku warunki zewnętrzne nie działają na ludzi tak samo, jak na króliki?

Dalsze doświadczenia wykazały, że tak jest w istocie. W ciemnej kabinie dr. Yores zamknął osoby zupełnie ślepe na przeciąg jednej doby. I cóż się okazało? — U dwóch z badanych osób rytm wygasł zupełnie, a u dwóch innych uległ zakłóceniu. Wynikałoby więc z tego, że zmiana oświetlenia w istocie wpływa na funkcje życiowe człowieka i normuje wartość cukru w krwi ludzkiej. Ponieważ zmiana tego rytmu zaszła u osobnników pozostawionych w ciemności, podczas gdy brak było wszelkich zmian u osobników znajdujących się w warunkach normalnych, z tego wynika, że zmiana ta wywołana zostaje za pośrednictwem skóry reagującej na światło.

Rabin-cudotwórca zażądał salonki

Dwa wagony ze świtą chasydów

LWÓW, 11.6. Z Czechosłowacji wyjechał do Lwowa rabin - cudotwórca z Mukacewa, Spiro. Wraz z rabinem wybrała się w podróż olbrzymia świta chasydów, zajmująca całe dwa wagony. Rabin - cudotwórca uznał, że podróż zwyczajnym pociągiem nie odpowiada jego godności, postanowił więc zamówić pociąg specjalny, w którym dla niego byłaby doczepiona jeszcze osobna salonka. Skoro jednak rabin dowiedział się, że dopłata wynosiłaby 2.000 zł., zrezygnował z salonki i specjalnego pociągu.

Pierwszym etapem podróży było Skole. Tu cudotwórcę spotkał przykry zawód, ponieważ na powitanie głośnego cadyka, nikt z miejscowych chasydów nie wyszedł na dworzec.

KLEKSY

Łagodne pigułki...

Kino. Bierny i osowiały tkwię w krzesłach, przeczekując przerwę. Z ekranu sączy się tango. Melodja rozpływa się leniwie po kościach. Na ekran wskakują jedna po drugiej reklamy. Ukazują się brzydkie, niemal ordynarne obrazki, zalatujące mocno tandetą. Bezwolnie poddaję się ich działaniu.

— Noś tylko skarpetki „Cztery Zera!" Wyobraźnia posłusznie ulega rozkazom. Widzę siebie (oczyma duszy) wdziewającego fioletowe paskudne skarpetki. Już mam je na nogach. Niemiłe uczucie, ale trudno, jestem bezbronny.

Zażywaj regularnie łagodnie przeczyszczające „Pigułki z Bernardynem"!

Łykam posłusznie osiem sztuk i siedzę dalej w milczeniu.

— Wygrasz miljon w najszczęśliwszej kolekturze Kuszpietowskiego! Gęsia 2.

Ulegam woli Kuszpietowskiego i wygrywam ten miljon. Mam go już w kieszeni. Trochę obciąga mi marynarkę, ale to nic, czekam dalej.

— Kup los w najszczęśliwszej kolekturze Grynszpana! Nowolipki 4.

Pędzę w fioletowych skarpetkach, na Nowolipki i oto po chwili drugi miljon rozpycha moją kieszeń. Trwam dalej w krzesłach. Tango gra.

— Graj w najszczęśliwszej kolekturze Cymmermana! Śliska 35. Pewna wygrana!

Jak pewna to pewna. Oczywiście gram i po pewnym czasie czuje, że trzeci miljon obrywa mi boczne kieszenie. Niestrudzony ekran zachęca dalej.

— Tylko w kolekturze Kartowańczyka (Pawia 6). Wygrasz miljon!

— Jedynie w kolekturze Abramowicza padnie główna wygrana!

— Graj tylko u nas w kolekturze Kupferglanca! Miljon do wygrania! Wygrasz miljon! miljon! **Miljon!!!**

Po pewnym czasie wszystkie kieszenie mam wypchane banknotami. Pęcznieję w oczach. Już jedno krzesło mi nie wystarcza. Wywieram mimowolny nacisk na moich sąsiadów, którzy spoglądają na mnie z rosnącym niepokojem.

Na ekran wchodzą dodatki PATa. Wypchany miljonami, biorę żywy udział we wszystkich paradach. W fioletowych skarpetkach maszeruję przed Mussolinim, królem Abisynji, Anglji, Rumunji, wyciągniętą ręką witam Hitlera, powiewając chusteczką, żegnam odpływającą Normandję i wreszcie niepomny zażytych ośmiu pigułek, gram w meczu piłkarskim przeciwko Hiszpanom.

Wreszcie następuje koniec męczarniom. Kończą się dodatki, przychodzi mi z pomocą poczciwy Frankenstein. Dobrotliwe monstrum włącza prąd elektryczny, przyczem następuje piekielna eksplozja, w której giniemy obaj przysypani gruzami walącej się wieży.

Wychodzę z kina zmętniały i sunę w zapyloną dal ulic. Suma doznanych wrażeń? Westchnienie ulgi, że koszmar przeminął. Została po nim pustka, którą wypełnię, kilku prośbami:

1) Do komisji artystycznej miasta Warszawy o kontrolę nad reklamową ohydą.

2) Do Dyrekcji Loterji Państwowej o kontrolę nad reklamą poszczególnych kolektur.

3) Do PAT-a o zmniejszenie ilości parad.

I jeszcze pozwolę sobie wyrazić serdeczne gratulacje panu Frankenstejnowi z okazji wygrania miljona złotych. Oglądałem bowiem niedawno zamieszczane w prasie podobizny szczęśliwych graczy i wśród nich znalazłem twarz Frankensteina. Może to nie był on zresztą może jakiś jego bliski krewny. W każdym razie, jestem pewien, że główne wygrane Loterji dostają się w dobre ręce

Jur.

Antoni Marczyński 89)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Ty nic nie uważałaś, widzę. Przez pół godziny tłumaczyłem ci, dlaczego muszę narazie wyjechać sam, by załatwić coś w okolicy, a ty...

— Przepraszam cię, Fred, byłam roztargniona, ale teraz będę już słuchała z uwagą... Więc musisz jutro wyjechać. I wrócisz wieczorem?

— Nnnie. Wrócę za tydzień, przypuszczam.

— Oooo, przez tak długi czas mam tutaj być sama?

— Nikt cię tu nie zamorduje, — odburknął szorstko, a potem znowu powrócił do ironicznego tonu. — Kobietę z normalnym temperamentem mogłaby zmartwić taka rozłąka z mężem podczas miodowych miesięcy, ale tobie to napewno żadnej różnicy nie zrobi.

— Zrobi, Fred; smutno mi jest, kiedy niema cię przy mnie.

Zabrzmiało to tak szczerze, tak ciepło, iż po raz pierwszy oderwał wzrok od walizki, jaką tu przyniósł z sobą i raczył spojrzeć na żonę. Przyglądał się jej długo, mrużąc oczy w sposób dziwnie nieprzyjemny.

— Nie moja wina, iż dokonałem epokowego odkrycia tak późno, — mówił nibyto żartobliwie, — ale lepiej późno, niż nigdy.

— Jakiego odkrycia?

— Że ty masz wprost prześliczne nogi!

Dopiero teraz spostrzegła, iż poły szlafroka rozchyliły się i odsłoniły jej nogi aż hen, poza kolana, dzięki czemu Freddy mógł dokonać „epokowego" odkrycia. Zażenowana tem spiekła raka i pledem, leżącym na łóżku szybko otuliła sobie nogi aż do stóp włącznie.

Słusznie, słusznie, grunt wstydliwość; w podzwrotnikową parną noc moja małżonka owija się wełnianym kocem, byle rodzony mąż nie ujrzał przypadkowo jej stopy, a cóż dopiero kolana! — Spod szyderstwa wyzierał gniew, to Zosia wyczuła odrazu. — Ty zapewne wychodzisz z założenia, że mężowi wolno patrzeć tylko na to, na co patrzy, na twoje dłonie i na tę twoją anielską twarzyczkę, którąbym z rozkoszą... ech, nie ciągnij mnie za język, bo ci powiem co przykrego na koniec...

Zosia słuchała tych słów z głową nisko zwieszoną, z miną skruszonej grzesznicy. Zrazu nie odrzekła nic. — On z pewnością ma rację, — myślała. Wytrwała w tem przekonaniu, chociaż dalsze, coraz bardziej niesmaczne wymówki męża obrażały ją. — Zasłużyłam, widocznie zasłużyłam, — powtarzała w myśli i z łatwością tłumiła w sobie chęć buntu.

Wkońcu Freddy Prado uznał, że wygadał się dostatecznie. Odsapnął, ziewnął, przysunął nogą walizę do siebie, odemknął ją, rozchylił na tyle, by móc wsunąć rękę do wnętrza i, grzebiąc tam dłonią, zaczął gwizdać jakiegoś ognistego marsza. Potem zatrzasnął walizę, sprężyście powstał z krzesła, wyciągnął dłoń do pożegnalnego uścisku.

— No, żegnaj mi, piękna żono - dziewico.

Zosia drgnęła, podniosła głowę, spojrzała mu prosto w oczy.

— Ja już nie jestem dziewicą, — oparła półszeptem.

— Oooo!!

— Tak, Fred, wyznaję ci to szczerze...

— ...ale „troszeczkę" późno! Przed ślubem, w Promc, należało mi...

— Tak, Fred, byłabym to uczyniła napewno, gdybym była wtedy przypuszczała, iż będziemy małżeństwem naprawdę. Bo mówiłeś sam, że bierzemy ślub tylko pozornie, że to jedyne wyjście dla mnie, że jeśli nie zmienię nazwiska i obywatelstwa, Anglicy posądzą mnie o szpiegostwo na rzecz Niemiec, że podczas wojny nietrudno o skazanie na śmierć najniewinniejszego, że zwrócisz mi wolność natychmiast po opuszczeniu Indyj, że...

— Wiem, wiem, pamiętam doskonale, co mówiłem, — wtrącił ostro. — Natomiast nie wiem jeszcze, kto... Stop! Czyżby Robert Wilkins?!

Skinęła głową potwierdzająco, westchnęła.

— Jak to było? Jak doszło do tego?

— Fred, nie możesz żądać, bym...

— Mogę i żądam! Muszę znać każdy epizod twojego romansu z tym oficerkiem. To moje święte prawo!

Nie ustąpił, dopóki nie rozpoczęła niewypowiedzianie dla niej przykrego opowiadania o swym „romansie" kalkuckim. Zataiła na tej spowiedzi tylko jedno, mianowicie, że wydarzenia nocy spędzonej w willi Roberta będą miały swoje naturalne skutki. Przemilczała ten szczegół, ponieważ wtedy nie była jeszcze całkiem pewna owych następstw, a także dlatego, że lękała się gwałtowniejszych wybuchów ze strony męża, który już obecnie wyglądał na bardzo zagniewanego.

A Freddy Prado był nie tyle zagniewany, co podniecony. Wiadomość, że cnotliwa, niedosiężna Zosia, której nigdy dotychczas nie zdołał posiąść, niegdyś oddała się innemu, wzburzyła mu krew tak, jak tylko samcza zazdrość może to uczynić. Spowiedź, do której Zosię sam zmusił, podniecała go szalenie, więc wypytywał o najdrobniejsze szczegóły i, słuchając szczerych odpowiedzi żony, ślubował sobie w duchu:

— Dziś mi nie ujdziesz, o nie!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.6? (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5? (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9. tel. 59; Włocławek Cyganka 26. tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA